

ANDRZEJ KIERZEK<sup>1</sup>

## Profesor doktor habilitowany nauk medycznych Romuald Wiesław Gutt (1921-1988) w źródłach archiwalnych i wspomnieniach

Romuald Wiesław Gutt PhD, DSc, ProfTit (1921-1988) in Archival Sources  
and Memories

<sup>1</sup>Sekcja Historyczna Polskiego Towarzystwa Otorynolaryngologów – Chirurgów Głowy i Szyi, Przewodniczący:  
prof. zw. dr hab. n. med. Andrzej Kierzek

### ABSTRAKT

Profesor zwyczajny doktor habilitowany nauk medycznych Romuald Wiesław Gutt był redaktorem naczelnym „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” w latach 1981-1988. W niniejszym artykule zrelacjonowano jego czasy szkolne i studenckie na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim z uwzględnieniem działalności publicystycznej w czasie studiów. Wspomniano udział w wojnie obronnej w 1939, która doprowadziła do jego kalectwa, oraz lata okupacji. Zanalizowano jego drogę zawodową i naukową w medycynie wewnętrznej i hematologii w licznych placówkach szpitalnych oraz laboratoryjnych Śląska i Warszawy. Szczegółowej analizie poddano jego osiągnięcia naukowe jako kierownika placówek historii medycyny w akademiach medycznych we Wrocławiu i w Szczecinie. Ukazano jego liczne problemy zdrowotne i rodzinne, które były przyczyną częstych zmian pracy. Przybliżono też jego działalność naukową na polu historii medycyny, którą proponował nazywać terminem „rozwój myśli lekarskiej”. Pokazano go jako autora kilkunastu książek, z których najważniejsze to: *Dzieje nauki o krwi*, *Historia patologii w XIX wieku*, *Propedeutika Lekarska*; ponadto jako autora kilkuset publikacji naukowych oraz błyskotliwych prac publicystycznych. Profesor Gutt – lekarz praktyk, historyk, filozof, miłośnik muzyki i literatury, erudyta, wykładowca uwielbiany przez studentów, członek wielu kolegiów i towarzystw naukowych –

### ABSTRACT

Romuald Wiesław Gutt, professor and habilitated doctor of medical sciences, was the editor-in-chief of the „Archive of the History and Philosophy of Medicine” in the years 1981-1988. His school and student life while at the University of Warsaw and the Jagiellonian University were reported, including his journalistic activities during his studies. Participation in the defensive war in 1939, which resulted in the disability of his musculoskeletal system, and the years of occupation were mentioned. His professional and scientific path in internal medicine and haematology in numerous hospital and laboratory facilities in Silesia and Warsaw was analysed. His scientific achievements as head of medical history departments at medical academies in Wrocław and Szczecin were analysed in detail. His numerous health and family problems were shown, which led to numerous job changes. His scientific activity in the field of the history of medicine was analysed, which he proposed to call “the development of medical thought”. He was the author of several books, the most important of which were: “The history of blood science”, “History of pathology in the 19th century” and “Medical propaedeutics”. He was also the author of several hundred scientific publications and brilliant journalistic works. Professor Gutt, a practicing physician, historian, philosopher, lover of music and literature, erudite man, lecturer loved by students, member of many scientific colleges and

pozostawił po sobie swój sposób patrzenia na historię medycyny, co przedstawiono w zakończeniu pracy.

**Słowa kluczowe:** historia polskiej medycyny, historia polskiego czasopiśmiennictwa lekarskiego, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”

Profesor Romuald Wiesław Gutt (1921-1988) był redaktorem naczelnym „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” w latach 1981-1988 [1]



Ryc. 1. Romuald Wiesław Gutt (1921-1988)

Urodzony 28 sierpnia 1921 r. w Biłgoraju [2], był synem Waclawa Gutta i Marii z Mastalerzów. Waclaw i Maria w roku narodzin Romualda Wiesława Gutta (dwa lata po zawarciu małżeństwa) mieszkali w Biłgoraju, gdzie Waclaw pracował jako profesor tamtejszego gimnazjum. Biłgoraj był jedynie kilkuletnim „przystankiem” w życiowej drodze rodziny Guttów. W kolejnym etapie życia rodzinnego przenieśli się na tereny rodzinne matki przyszłego profesora. Królewska Huta

societies, left behind his own way of looking at the history of medicine, which is presented at the end of this work.

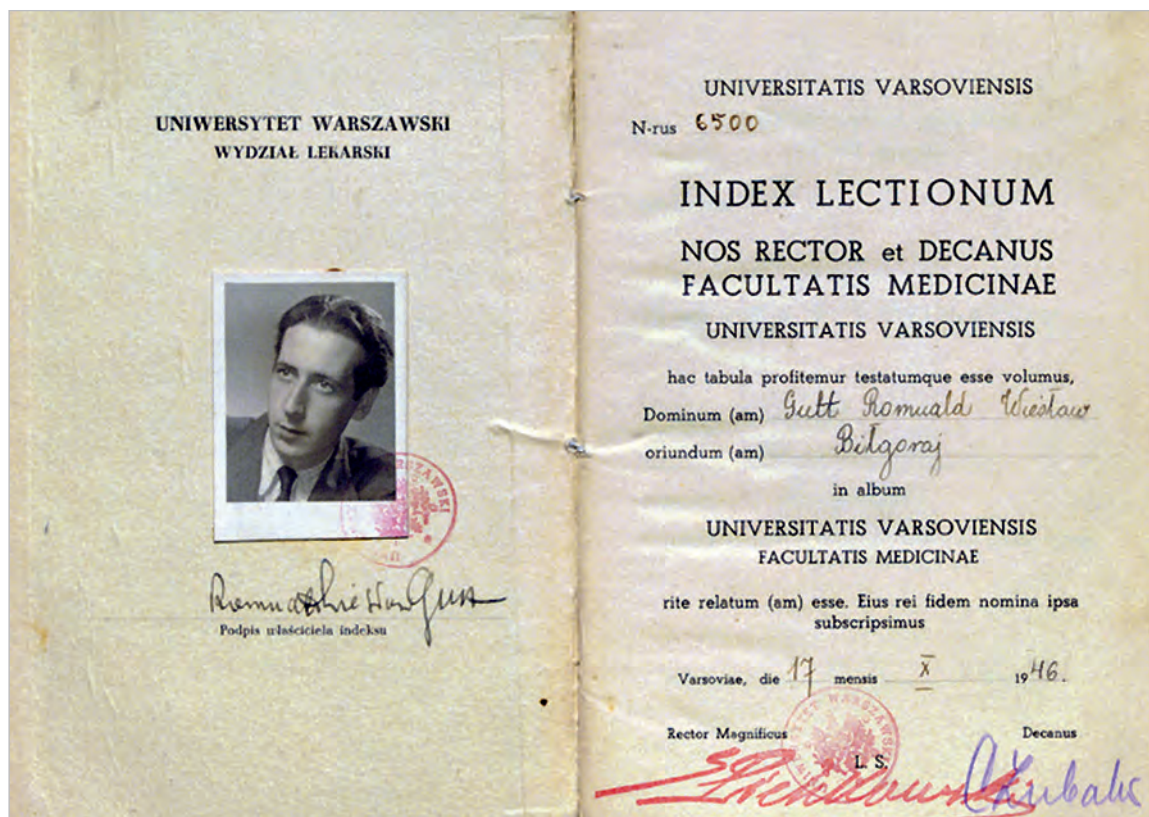
**Keywords:** history of Polish medicine, history of Polish medical journals, “Archive of the History and Philosophy of Medicine”

[3] znajdowała się stosunkowo blisko Sławkowa. Tam w miejscowym gimnazjum, a potem w Bielsku ojciec nauczał matematyki. Romuald Wiesław naukę szkolną rozpoczął w Królewskiej Hucie, gdzie uczęszczał również do Gimnazjum im. Odrowążów. Świadectwo dojrzałości otrzymał w 1939 r. w Bielsku. Już w latach gimnazjalnych wykazywał duże zainteresowanie biologią. Wykładowca tego przedmiotu, prof. Włodzimierz Woźniczak, potrafił tę ciekawość wzniecać. „De Kruif, Löbel, Axel Munthe i inni pisarze z «Biblioteki Wiedzy» dokonali reszty” [4, s. 761] – wspominał Gutt po latach.

Romuald Wiesław podjął starania o przyjęcie na studia lekarskie w Szkole Podchorążych Sanitarnych Centrum Wyszczolenia Sanitarnego w Warszawie. Pomyślne zdanie egzaminów pozwoliło mu znaleźć się jeszcze w 1939 r. w składzie elewów tzw. XVIII promocji tej szkoły [5, s. 426; 6; 7, s. 212]. Wybuch wojny uniemożliwił mu jednak rozpoczęcie medycznej edukacji. Jako elew wziął udział w kampanii wrześniowej.



Ryc. 2. R.W. Gutt w okresie służby wojskowej DSK.GBL sygn F-18000



Ryc. 3. Indeks Uniwersytetu Warszawskiego R.W. Gutta. A.UJ sygn. Gutt 002

Po zakończeniu działań w 1939 r. podjął pracę jako wolontariusz w szpitalu i laboratorium w Chełmie Lubelskim. W 1941 r. próbował podjąć studia w Państwowym Instytucie Medycznym we Lwowie [8], ale względy materialne przeszkodziły mu w realizacji tego zamierzenia [4, s. 769–770]. Pracował także w PCK jako pracownik punktu dla osób wysiedlonych z zachodnich terenów Polski, później jako urzędnik na kolei, aż znalazł zatrudnienie w polskich i niemieckich firmach budowlanych oraz w elektrowni w Chełmie. W lecie 1944 r. został zmobilizowany do organizującej się jednostki artylerii, odbył służbę w jej sanitariacie we Włodawie i w Toruniu. Zimą 1945 r. znalazł się na linii frontu, a po doznanych obrażeniach znacznego stopnia został rozkazem Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego nr 14/1945 z 30 lipca 1945 r. zdemobilizowany ze służby wojskowej jako inwalida wojenny [5, s. 426; 9].

W swoich *Wspomnieniach i refleksjach*, opublikowanych w *Pamiętnikach lekarzy* w 1968 r., mając w pamięci swego tragicznie zmarłego przyjaciela, Gutt wspominał jego list z 1945 r. Pisał w nim: „Los zatrzęsnał nam bramę tuż przed nosem, zaś fale wojny, które miały nami przez kilka lat, wyrzuciły nas wprawdzie na ten sam brzeg, z którego nas porwały, ale już jako rozklekotany wrak... Wyczerpała się już nasza odporność na niespo-

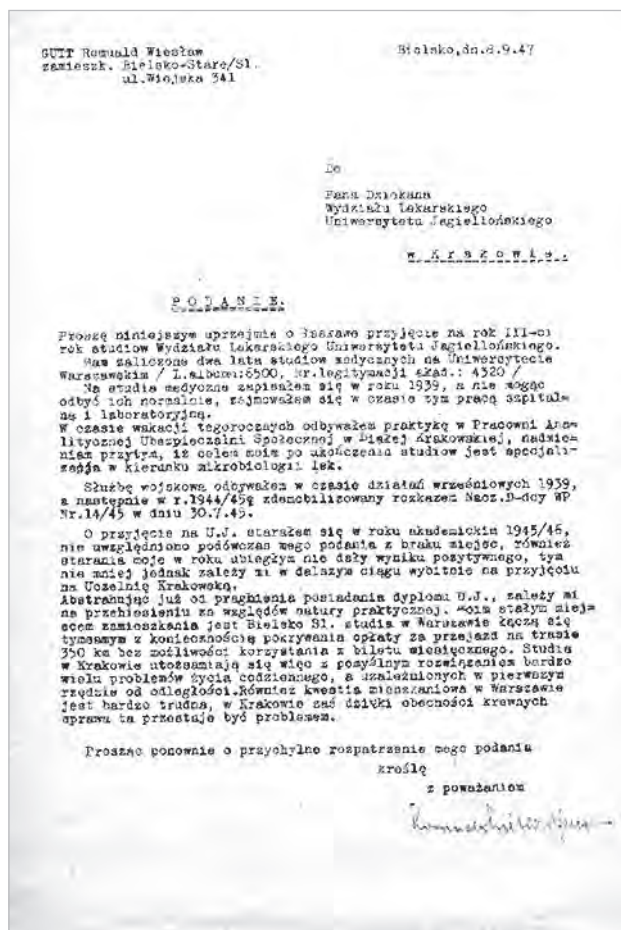
dziarki, rusztowanie «radości życia» rozpada się na kawałki... Przeżyliśmy. To wszystko (...)» [4, s. 770].

Romuald Gutt, ciężko ranny, przeszedł pomyślnie rekonwalescencję i po demobilizacji jesienią 1945 r. mógł nareszcie rozpocząć studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim, w którym miał już złożony egzamin wstępny.

Uczestniczył w działalności powstałego w 1945 r. Koła Medyków Uniwersytetu Warszawskiego, które miało własne czasopismo, „Życie Medyczne” – arenę pierwszych jego literackich prób. Wyróżniono go, mianując redaktorem działu *Przed półką biblioteczną* [10, s. 59 i 61; 11, s. 225]. Już w czasie studiów zauważył, że wśród wykładowców trafiali się także ludzie o mierznych kwalifikacjach, przekonani jednak o swej bezgranicznej wiedzy i potędze, starający się wykorzystać każdą sytuację, aby okazać swoją domniemaną wyższość. Romuald Wiesław był absolutnie przekonany, że gdyby nie wojna i związana z nią utrata wielu prawdziwych naukowców, nigdy nie dostaliby się na swoje stanowiska [4, s. 781]. Takich osób, tworzących polską naukę w latach słusznie minionych, było niemało.

Ukończywszy trzeci rok studiów, Gutt odbył praktykę w Pracowni Analitycznej Ubezpieczalni Społecznej w Białej Krakowskiej. Zdecydował się wtedy przenieść





Ryc. 4. Pismo R.W. Gutta do dziekana WL UJ z 8 września 1947 A.UJ sygn. Gutt 019

do Krakowa, by kontynuować naukę na Uniwersytecie Jagiellońskim [8,12]. Pismo z prośbą w tej sprawie do dziekana Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym pisał, że zależy mu „w dalszym ciągu wybitnie na przyjęciu na Uczelnię Krakowską” [9] – zostało pozytywnie rozpatrzone.

Ten czas studiów wpłynął na jego intelektualny rozwój i humanistyczne zainteresowania. Wcześniej zajął się medycyną kliniczną. W 1948 r. jeszcze jako student III roku opracował swoje pierwsze skrypty do ćwiczeń z mikrobiologii oraz z zakresu podstawowych badań laboratoryjnych. Zostały one wydane przez Sekcję Wydawniczą Koła Medyków Uniwersytetu Jagiellońskiego, a szczególnym bodźcem do ich opublikowania był ogromny niedostatek podręczników w czasach powojennych. Zainteresowania naukowe Romualda Wiesława Gutta spowodowały jego wczesny kontakt z Zakładem Patologii Ogólnej i Doświadczalnej, kierowanym przez prof. Bronisława Giędosza.

O prawdziwym i głębokim zainteresowaniu świadczy fakt, że po uzyskaniu dyplomu lekarza 12 maja

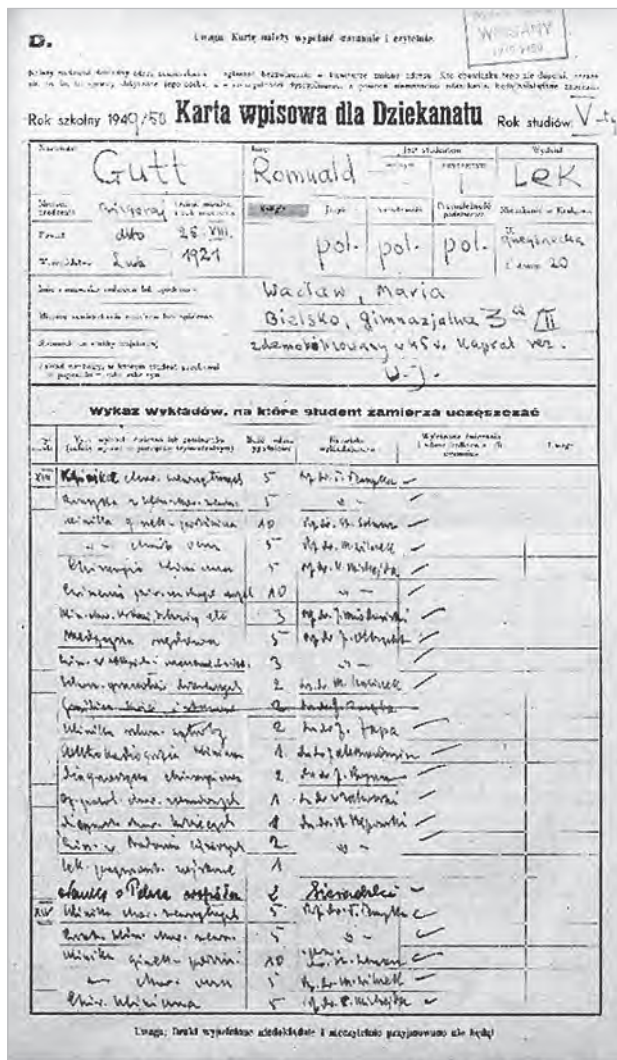


Ryc. 6. Dyplom dr. med. R.W. Gutta. A. UJ b. sygn

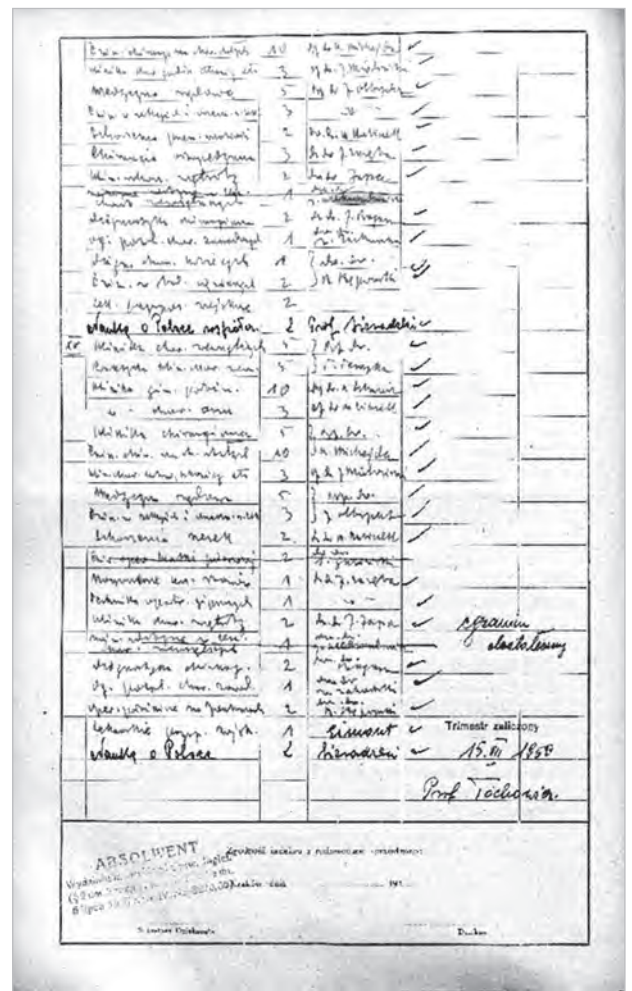
1951 r., w niecałe półtora miesiąca później, 25 czerwca tego roku obronił pracę doktorską *Obraz czerwono-krwinkowy w schorzeniach wątroby*, której promotorem był prof. Giędosz [5, s. 426].

Gutt ukończył studia w podówczas nowej uczelni – Akademii Medycznej. Wielu studentów, w tym Gutt oraz jego przyjaciel Jan W. Guzek [13], negatywnie odczuło odłączenie w 1950 r. Wydziału Lekarskiego od Almae Matris Jagellonicae. Czuli się oni bowiem nadal spadkobiercami tradycji zarówno najstarszego w Polsce Wydziału Lekarskiego, jak i – przede wszystkim – ogromnej tradycji Wszechnicy Jagiellońskiej. Uczono się wtedy nie tylko dlatego, że wymagał tego tok studiów, ale z poczucia odpowiedzialności oraz konieczności przeciwstawiania się bezwzględnej politycznej panującej naówczas indoktrynacji [14, s. 433–434]. Doktor Gutt nie uczestniczył w politycznej działalności na rzecz „jedynie słusznego ustroju”. Obowiązujące wówczas tzw. nakazy pracy były na rękę narzuconym siłą władzom uczelni, które z utalentowanymi, ale „idącymi pod prąd” młodymi naukowcami nie zamierzały współpracować.

Doktor Gutt został skierowany do szpitala miejskiego w Katowicach-Bogucicach, początkowo jako asystent oddziału chorób wewnętrznych; potem doszedł do stanowiska kierownika laboratorium. Pozostał tam do 1955 r., w międzyczasie uzyskał specjalizację pierw-



Ryc. 5. Karta wpisowa R.W. Gutta dla Dziekanatu UJ s. 1 WL III 72 (1)



Ryc. 5a. Karta wpisowa R.W. Gutta do Dziekanatu UJ s. 1 WL III 72 (2)

szego stopnia z analityki klinicznej oraz drugiego stopnia z chorób wewnętrznych [15, s. 670].

Działalności naukowej nie przerwał. Już w 1952 r. ukazała się jego książka *Podstawy klinicznych badań laboratoryjnych*. Publikował dalej; praca doktorska ukazująca się na łamach „Patologii Polskiej” cytowana była za granicą. W latach późniejszych Romuald Wiesław szukał swego miejsca w kilku szpitalach śląskich, a także na Lubelszczyźnie, w Kraśniku Fabrycznym, jako ordynator oddziału chorób wewnętrznych i jako dyrektor tego szpitala [16].

W 1957 r. powierzono mu kierownictwo nad oddziałem żółtaczek i laboratorium Szpitala Miejskiego nr 3 w Rudzie Śląskiej, w dzielnicy Bielszowice [17, s. 50]. Przeciwstawiał się wielu nonsensownym decyzjom władz oraz pokonywał, zdawałoby się niemożliwe do przewyciężenia w tamtych warunkach, przeszkody.

To, że wymagał przestrzegania porządku i dyscypliny, spowodowało, że nazywano go „Szwab[em] ze Śląska, który wprowadza pruskie metody” [18, s. 7], natomiast na Śląsku, gdzie przebywał od dzieciństwa, był zawsze „gorolem” [19]; gwara śląską opanował znakomicie [20]. Doktor Gutt nie prowadził prywatnej praktyki. Uważał, że po opuszczeniu murów szpitala należało zająć się czymś odmiennym od medycyny. „Zarobki urzędowe” nie były jednak zadowalające i nie mając dodatkowego dochodu, trudno było mu nieraz związać koniec z końcem [21].

Kiedy zaczął powstawać Zakład Patologii Ogólnej w organizującej się Akademii Medycznej w Białymstoku, dr Gutt stanął do konkursu i wygrał. Niedotrzymanie przez uczelnię zobowiązań co do warunków mieszkaniowych spowodowało jednak, że po krótkim pobycie w stolicy Podlasia zrezygnował z tej propozycji. Do poprzednich miejsc pracy nie wrócił ze względów osobistych.





Ryc. 7. R.W. Gutt z pacjentem DSK.GBL sygn F-17999

Powrócił natomiast w 1959 r. do Bielska-Białej, z którym związany był rodzinnie. Kierował Centralnym Laboratorium Analiz, zorganizował i prowadził jedyną w kraju pozaakademicką poradnię hematologiczną. W tym właśnie okresie zaczęły krystalizować się jego zainteresowania historią medycyny. Prace z zakresu hematologii, a także publikacje podejmujące zagadnienia społeczno-lekarskie zawsze miały podbudowę historyczną. W 1963 r. ukazały się dwie pierwsze prace historycznomedyczne w czasopismach polskich, a po dwóch latach – także w zagranicznych. Kolejne publikacje Gutta, tak kliniczne, jak i historyczne, naprzemiennie z filozoficzno-lekarskimi oraz publicystycznymi, wzbudzały zainteresowanie polskich lekarzy; intrygowały, pobudzały do refleksji [5, s. 427].

Na początku lat 60. Doktor Gutt brał udział w konkursie na pisanie pamiętników lekarzy, o których wspomniano wcześniej. Ich fragmenty, zawierające zapis kolei życia Gutta oraz wiele filozoficznych sentencji, ukazywały się w „Służbie Zdrowia”; Gutt podpisywał je pseudonimem „Jan bez Ziemi”, czym dawał wyraz przenikającemu go niezadowoleniu ze *status quo*. Pamiętniki znalazły zainteresowanie u czytelników, nagrodzono je oraz wydano w 1968 r. w obszernym tomie pt. *Pamiętniki lekarzy* w wydawnictwie „Czytelnik” [15, s. 620].

30 maja 1968 r. po przedstawieniu Radzie Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Krakowie pracy habilitacyjnej *Zarys dziejów nauki o krwi* Romuald Wiesław uzyskał *veniam legendi* z patologii ogólnej. Publikacja ta została wydana w Warszawie pt. *Krótki zarys dziejów nauki o krwi* (Warszawa 1970), a po pewnym czasie w wersji rozszerzonej pt. *Dzieje nauki o krwi* (Warszawa 1975). Była to więc habilitacja z pogranicza hematologii, patologii i historii medycyny [15, s. 672]. Jej recenzentem był Jan W. Guzek. Pisał on o autorze, że był jednym z niewielu współczesnych le-

karzy „obdarzonych rzadkim darem słowa i stylu”, prowadzącym tok wykładu pięknego w formie i bogatego w treści, wykazującym „niepospolit[ą] znajomość literatury, nie tylko hematologicznej” [22, s. 97–98]. Guzek konstatawał, że z kart książki wyłania się roztropna, niepozobawiona pewnego odcienia zadumy refleksja nad ograniczonością naszej wiedzy, tej sprzed wieków i obecnej [14, s. 439].

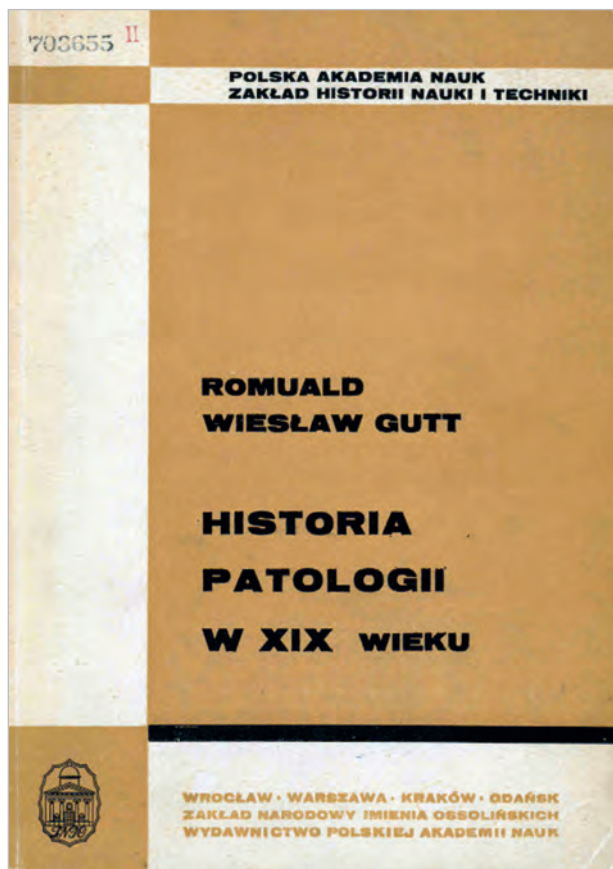
Dalsze trzy lata Gutt pozostał w Bielsku. W owym czasie wśród wielu publikacji zwraca uwagę ta poświęcona twórczości Beethovena [23]; praca niezwykle ciekawa, ukazująca związek geniuszu z kalectwem, śledząca wpływ pogarszającego się stanu zdrowia genialnego kompozytora na jego osobowość. Profesor Gutt sam był miłośnikiem muzyki klasycznej, ekstatycznie słuchał nagrań wybitnych kompozytorów muzyki klasycznej, jej dyrygentów, ciekawych wykonawców; swoje wewnętrzne troski i niepokoje odreagowywał, słuchając nie tylko Beethovena, ale i Mozarta, Chopina, Czajkowskiego i Schumanna, czytając poezję, najczęściej Norwida i Słowackiego. Muzycznie uwrażliwiony, żył muzyką. Recenzując kiedyś drugie wydanie *Historii medycyny* Władysława Szumowskiego i wytykając redaktorowi tego wydania szereg nieścisłości, m.in. opuszczenie uwagi o ukojeniu, jakie dawała w średniowieczu religia, słusznie zauważał: „Można być ateistą, ale nie można negować faktów z przeszłości” [24]. Twierdził, że nie można zaprzeczyć, że gdyby nie impulsy *sensu stricto* religijne, nie powstałaby *Msza h-moll* Jana Sebastiana Bacha, obie jego *Pasje*, *Requiem* Mozarta czy *Missa Solemnis* Beethovena. Nie powstałyby dzieła Rafaela, Murilla etc. [24] Romuald Wiesław Gutt próbował także własnej twórczości.

Po zawarciu drugiego związku małżeńskiego Gutt czynił usilne starania o przeniesienie do Warszawy. W 1971 r. przeniósł się do stolicy, gdzie objął stanowisko kierownika Centralnego Laboratorium Szpitala Przemienienia Pańskiego; pozostał na nim do 1973 r. Był on także wykładowcą analityki klinicznej, diagnostyki i patologii w Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Średnich Kadr Medycznych w Warszawie (1974), lekarzem Obwodowej Przychodni Przemysłowej Warszawa-Ochota (1974). „Prowadzę laboratoria szpitalne (...), wykłady z hematologii laboratoryjnej” – pisał w liście do prof. Bilikiewicza; jednocześnie żalił się, że „prawdopodobieństwo otrzymania etatu znikome”. Rozżalony rozpatrywał: „Nie zależy mi na tym, aby być stałym mieszkańcem stolicy. Żona moja ma tu wprawdzie dobrą pracę, ale przecież kobiety będą mogły teraz wcześniej przejść na emeryturę, więc raczej trzeba oprzeć się o inne kryteria. Mieszkanie? Mam tu pokój z kuchnią. Szanse na zamianę znikome. Dewiz nie mam”. „Nie są to (...) spóźnione żale, ale nie umiałem żyć (tzn. nie umiałem zgromadzić kapitału). Dałem so-

bie radę bez tego, miałem zawsze zaspokojone potrzeby. Biblioteka czy płydoteka – nie potrzebuję lepiej” [25]. Ale czy rzeczywiście nie potrzebował lepiej?

Kolejna jego książka, *Historia patologii w XIX wieku* (Warszawa 1972), niezwykle oryginalne dzieło, ukazujące rozwój ważnych zagadnień polskiej myśli medycznej, powstała w planie prac Zespołu Historii Nauk Medycznych prowadzonego przez prof. Ksawerego Rowińskiego przy Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN [15, s. 672].

W Warszawie Profesor Gutt czuł się dość dobrze.



Ryc. 8. R.W. Gutt, Historia patologii w XIX w.

Gdy tylko mógł, przesiadywał w Bibliotece Narodowej czy Głównej Bibliotece Lekarskiej, zwłaszcza w Dziale Zbiorów Specjalnych, którego zresztą został potem kierownikiem.

O stosunkach w „warszawskiej” historii medycyny informował Bilikiewicz: „Sytuacja oficjalna historii medycyny jest niedwuznacznie zła” [25]. Na posiedzeniu Warszawskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny z inspiracji prof. Konopki wygłosił kiedyś wykład o potrzebie nowych kierunków w nauczaniu historii, o konieczności odmiennego jej ujmowania jako przedmiotu; „rezonansu nie było, sztuka polemiki

w zaniku” [25] – konstatował ze smutkiem. Nie był także zadowolony z atmosfery panującej w środowisku historyków medycyny. Przytaczał kiedyś opinię doc. Marcina Łyskanowskiego, „iż wśród historyków medycyny tarcia są większe niż w gronie pp. ginekologów and Co.”. „Ale w imię czego?” [26] – zapytywał. Pisał, że dwa lata spędzone w Warszawie nauczyły go więcej, niż dwadzieścia lat poza stolicą. „Nie pojmuję nadal, dlaczego istotę rzeczy stanowią rozgrywki ambicjonalne i tarcia. Nie ma żadnej współpracy” [27]. Obecne czasy również nie są, niestety, wolne od takich rozgrywek i tarć.

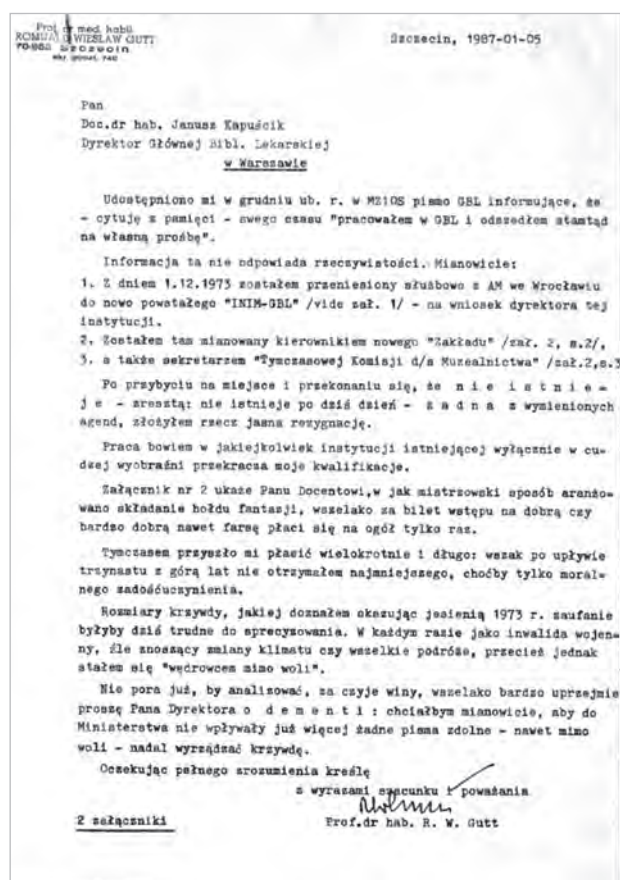
Wydawało się wówczas, że Profesor wreszcie zostanie nauczycielem akademickim w Warszawie, o czym chyba przez całe życie marzył. Stanowisko nauczyciela akademickiego uzyskał, jednak nie w stolicy, ale we Wrocławiu [28].

Jeszcze w połowie czerwca 1972 r. pojechał do tego nadodrzańskiego grodu; podczas rozmowy z dziekanem Wydziału Lekarskiego otrzymał propozycję objęcia Zakładu Historii Medycyny. Mimo wspaniałej przeszłości Zakład aktualnie nie miał nawet własnej siedziby oraz mieszkania dla kierownika, to Gutt zastanawiał się nad tą propozycją. Komunikował: „Wolałbym Wrocław, nawet z wszelkimi trudnościami reorganizacji dobrego ongiś Zakładu niż Warszawę, w której chyba nie mam na co liczyć” [29]. Liczył także na brata, który w maju 1972 r. na nowo osiadł w Warszawie, „cieszył (...) się, że będ[zie] miał kogoś bliskiego; – [ale] wyjechał do Zakopanego i wrócił w trumnie” [29]. Niezbędność ustabilizowanej pracy naukowej była silna: „Poszedłbym gdziekolwiek, byle mieć warsztat pracy. Nawet gdyby to był Białystok czy inny Lublin” [29] – pisał zdesperowany. Początkowo rektor wrocławskiej Akademii Medycznej zaproponował doc. Guttowi pomieszczenie tymczasowe, składające się z dwóch pokoi i poczekalni w gmachu Kliniki Dermatologicznej. Bardziej niż z tego lokum Profesor zadowolony był z zasobów miejscowej Biblioteki Akademii Medycznej, którą zarządzał dr Leszek Barg; było tam „mnóstwo rzeczy wymagających opracowania (i rozszyfrowania); (...) także sporo pracy edytorskiej” [27].

Od 1 września 1973 r. Romuald Wiesław Gutt otrzymał etat docenta Akademii Medycznej we Wrocławiu wraz z propozycją objęcia Katedry i Zakładu Historii Medycyny [30; 31, s. 73; 32, s. 432].

Trudności lokalowe i kadrowe znacznie opóźniły uruchomienie tej jednostki, która swą działalność pełną parą mogła podjąć dopiero w następnym roku akademickim. Guttowi zlecono wówczas wykłady nie tylko z historii medycyny, ale także z etyki oraz propedeutyki medycyny, „którą przejął w spuściznie od prof. Falkiewicza” – owe wykłady, jak oznajmiał, „cieszyły się dużą jak na obecne obyczaje frekwencją” [33]. Nawiązał także kontakt m.in. z doc. Stanisławem Szpilczyńskim





Ryc. 9. List R.W. Gutta do T. Bilikiewicza z grudnia 1974 r. A.PAN.G. SKM\_C25823091914181

z wrocławskiej filii Zakładu Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN oraz z Oddziałem Wrocławskim Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji [34, s. 397–398].

Mieszkanie we wrocławskiej dzielnicy Huby otrzymał Gutt dopiero w lipcu 1975 r. W liście do prof. Bilikiewicza oznajmił: „przebywam w nim samotnie. Sprawy osobiste nie są jednak warte opisywania” [33]. Jednak przez cały rok akademicki 1974/1975 wiele musiał podróżować; w sumie odbył 22 loty oraz 20 podróży pociągami. Wymęczony podróżami rozważał: „Chyba za wiele. Czas chyba pomyśleć o życiu osiadłym” [33].

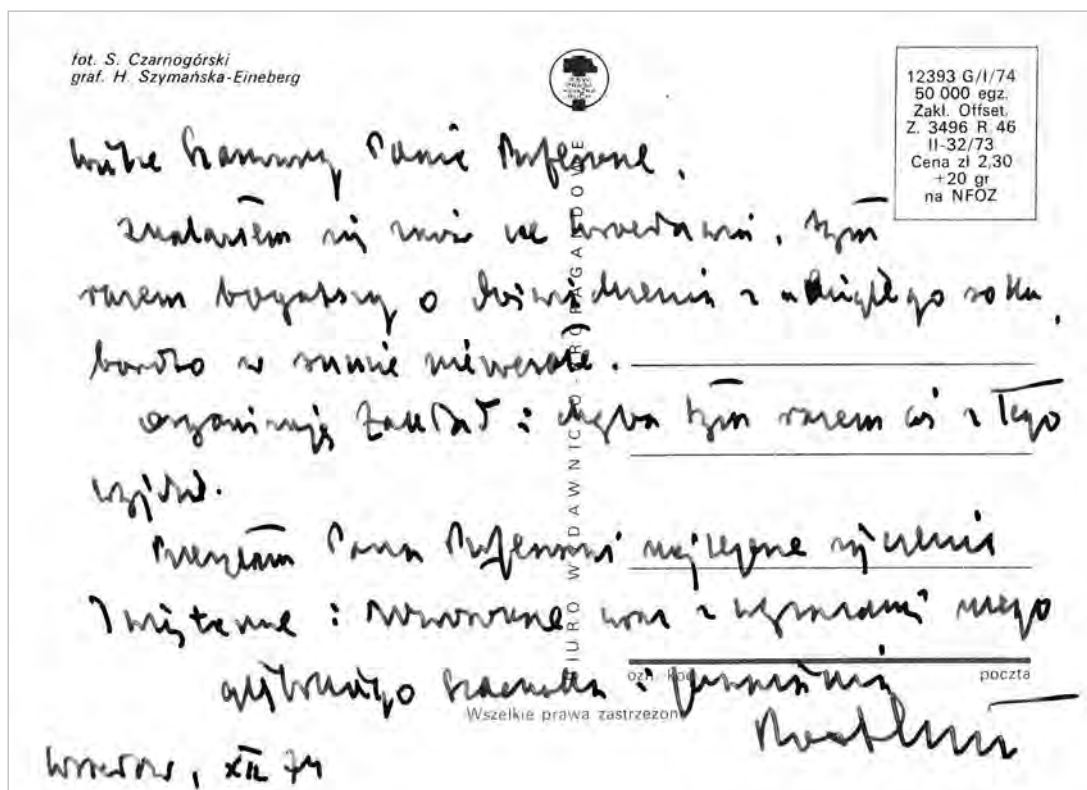
W 1975 r. ukazało się uzupełnione wydanie *Dziejów nauki o krwi*. Profesor Tadeusz Bilikiewicz z entuzjazmem konstatawał, że książka ta „jest piękną zapowiedzią nowego rozdziału polskiej historii medycyny” [35]. Taka ocena mobilizowała; wręcz dodawała skrzydeł. W owym czasie Gutt wszedł w skład Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji. W okresie wrocławskim wiele publikował, dokonywał recenzji wielu książek. Już wtedy samotniczy tryb życia, jaki prowadził, oraz pogarszający się stan zdrowia zaczęły prowadzić do pogłębienia wewnętr-

nych rozterek, wahania i niepokoju. W liście do prof. Stanisława Konopki Gutt donosił: „Ja czuję się źle; (...) jedyny ratunek to dom, stabilizacja etc., a to z uwagi na chorobę Żony, możliwe tylko w Warszawie” [36]. Korespondencja z prof. Bilikiewiczem wyjaśnia więcej: „Żona moja zimą tego roku przebyła mikro-zawał (...), jest (...) zalecenie kardiologów, by absolutnie nie zmieniała klimatu, tzn. aby pozostała w Warszawie. (...) Można się spierać, czy istnieją miejscowości «niezdrowe», czy nie, w każdym razie zmiana miejsca pobytu z punktu widzenia kardiologicznego nie jest i nie może być wskazana” [37] – pisał Gutt. Spółpniący dywagował: „Prawdziwa ironia losu: mam ładne mieszkanie, nie mam... domu. Cóż zatem pozostaje? Chyba tylko powrót do Warszawy” [37]. Chciał to uczynić, nie odczuwał jednak entuzjazmu: „Estatów tam nie brak, ważne natomiast, aby znalazł się ktoś życzliwy «na szczeblu» i poparł sprawę przeniesienia służbowego. Gdzie? Wszystko jedno, może być Centrum Podyplomowe, może być PAN, czy AM, to już nie gra roli” [37]. Rozmyślał dalej: „Nie mam odwagi cywilnej, by namawiać żonę na przeniesienie. Życie na dwa domy jest nie do przyjęcia, co człek pojmuje właśnie po 50-tce. Klimat wrocławski zresztą nie jest doprawdy powabny. Poznałem to i na swojej skórze” [37]. W niecałe dwa tygodnie później w liście do prof. Bilikiewicza nadal rozprawiał: „Jest to miotanie się między poczuciem obowiązku zawodowego i skrajnie osobistego, w każdym razie doprawdy trudno orzec, co byłoby lepsze” [38]. Miotał się i dalej zastanawiał: „Możliwe, że nie ma w ogóle celu występować o cokolwiek, a po prostu zdać się na to, co będzie? Ostatecznie już nie pora o zaczynanie czegokolwiek od nowa. A przecież chciałoby się jak najlepiej, czy może jak najrozsądniej” [38]. Wydaje się, że treść tych listów stanowiła dla Gutta pewien katalizator. We Wrocławiu pozostał do końca września 1976 r. 39,40].

Brak możliwości urzędzenia się z żoną we Wrocławiu spowodował, że w 1976 r. Profesor wrócił do Warszawy, zachęcony deklaracją otrzymania placówki naukowej w Głównej Bibliotece Lekarskiej. Obietnica nie została jednak zrealizowana. Po latach, w liście do doc. Janusza Kapuściaka, dyrektora Głównej Biblioteki Lekarskiej informował, że wprawdzie został mianowany na kierownika nowego „Zakładu”, a także sekretarzem „Tymczasowej Komisji ds. Muzealnictwa”, lecz *de facto* żadna z tych agend nie istniała [41].

Musiał zadowolić się pracą lekarską w poradni hematologicznej Szpitala Bielańskiego, posadą konsultanta ds. hematologii dla Warszawy-Północ oraz zleconymi zajęciami dydaktycznymi z lekarzami, studentami uczestniczącymi w doskonalących kursach oraz z personelem szpitala. Nie zaspokajało to jednak jego ambicji. Analizując swoje zawodowe warszawskie dokonania, zwierzał się z pewną bezsilnością prof. Bi-





Ryc. 10. List R.W. Gutta do J. Kapuścika z 5 stycznia 1987 r. DSK.GBL sygn KOL

likiewiczowi w kolejnym liście: „Gdy idzie o pracę jako taką, to mimo najlepszych chęci niewiele się dzieje i jest to dreptanie w kółko. Brak sprzętu, brak odczynników no i brak pomieszczeń” [42]. Przeciwwstawiał sytuację w stolicy realiom istniejącym w laboratoriach powstającego Centrum Zdrowia Dziecka, które zwiedził: „tam jest nadmiar. Sprzęt otrzymali dawno, lecz go nie eksploatują. Gdy ruszą pełną parą, część sprzętu będzie już przestarzała” [42]. Nastroju nie poprawiała istniejąca sytuacja w środowisku stołecznych historyków medycyny: „Tu bywam czasem (rzadko) na posiedzeniach historycznych. Najczęściej wychodzę z uczuciem niesmaku; czysto osobiste rozgrywki, szpilki, najróżniejsze docinki – w przenośniach nie dla wszystkich zrozumiałych”. Rozczarowany, sarkastycznie ukończył wywód: „i to jest nauka” [42]. Rozpatrywał wówczas ewentualne przeniesienie się do Katowic. Ale kiedy tamtejszy akademicki kadrowiec zastanawiał się, co to jest Zakład Historii Medycyny, prof. Gutt poczuł totalną niemoc. A gdy doszły dalsze kłopoty zdrowotne ze sprawami naczyniowymi podudzia, pomyślał poważnie, aby związać się z jakimś uzdrowiskiem [42].

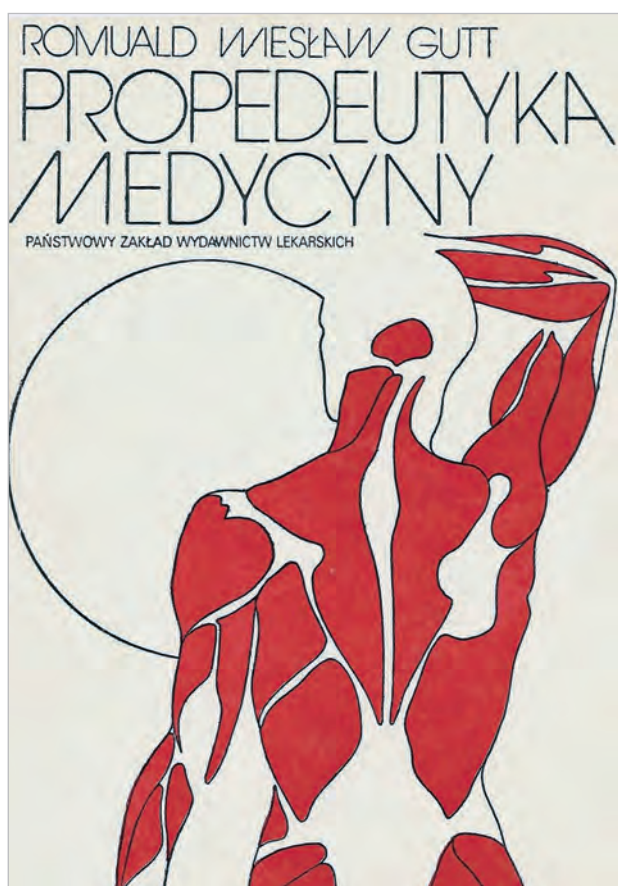
Jednak kiedy jesienią 1978 r. zaistniała możliwość objęcia Zakładu Historii Medycyny w Pomorskiej Akademii Medycznej [43; 44, s. 343], skorzystał z niej chętnie. Pomogła rekomendacja prof. Tadeusza Brze-

zińskiego, ówczesnego rektora tej Akademii, a „chęć powrotu do pracy dydaktycznej była silniejsza niż chęć pozostania z żoną w Warszawie” [5, s. 428].

Początki w szczecińskim grodzie również nie były łatwe; prof. Gutt zwierzał się Bilikiewiczowi: „Tutejsza spółdzielnia mieszkaniowa spiętrza trudności. (...). Marzę w «pokoju gościnnym», ściągnąłem ileś tam kilogramów książek – nie ma tam nawet biurka (...) i nie mam odrobiny nadziei, by wygrać wojnę z biurokrata-ami (...). Tym razem jestem w całym tego słowa znaczeniu człowiekiem bezdomnym. Co robić? Nie wiem (...)” [45].

Wykładał nie tylko historię medycyny, ale również propedeutykę oraz etykę z deontologią.

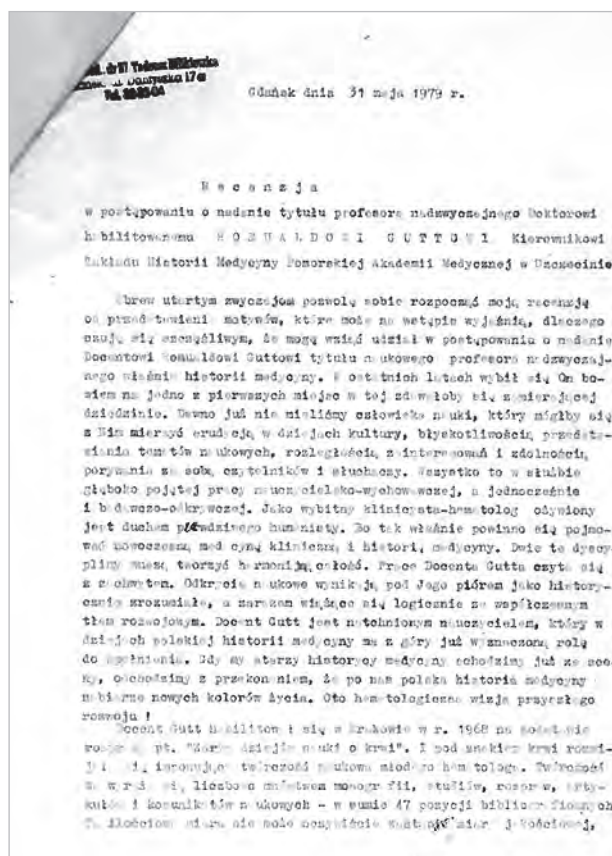
À propos deontologii. W liście do prof. Bilikiewicza wspominał, że w czasie jednego z dyplomatorium „jakieś młode stworzenie, wręczające kwiaty, podziękowało m[u] za to, że nauczył (...) ich, jak mają żyć i postępować” [46]. Niewiele było tych wykładów z deontologii i nie wszyscy na nie uczęszczali – informował gdańskiego naukowca. „Być może, na Miodowej [47] nie orientują się, że taki przedmiot nie może być przedmiotem jedynie zaliczeniowym”. I dalej: „nauczyłem ich, jak mają żyć zawodowo, w białym fartuchu. Chyba nie potrafiłbym nauczyć nikogo, jak żyć w ogóle? Sam tego nie umiałem” [46].



Ryc. 11. Gutt, Propedeutyka lekarska

Akademickie środowisko Szczecina przyjęło doc. Gutta serdecznie. Ceniono jego osiągnięcia, z uwagą słuchano jego wystąpień na Radach Wydziału, ciekawili, zresztą jak zawsze, nienagannie przygotowane wykłady. Zyskał szacunek i ogromną sympatię studentów. Czytelnicy, nie tylko lekarze, oczekiwali kolejnych publikacji. Wtedy to ukazała się *Propedeutyka medycyny*; Gutt otrzymał za nią nagrodę I stopnia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej.

W owym czasie zaczęto organizować Uniwersytet Szczeciński. Właśnie Profesorowi powierzono funkcję prezesa Fundacji Bibliotecznej Uniwersytetu oraz potem uhonorowano medalem „Za zasługi w tworzeniu Uniwersytetu Szczecińskiego”. Profesor Gutt spełniał się także w medycynie klinicznej; w 1979 r. został konsultantem ds. hematologii Szpitala Klinicznego nr 2 Pomorskiej Akademii Medycznej [7; 48, s. 191]. Ubolewał, że praca w Zakładzie i Katedrze Historii Medycyny na ogół traktowana była przez lekarzy jako chwilowa przystań, do czasu uzyskania etatu klinicznego. Pracownicy, poza dr med. Aleksandrą Kładną i lek. Lilianą Majkowską, byli zupełnie bierni naukowo, a pierwsze doktoraty i habilitacje objęły lekarzy spoza Szczecina.



Ryc. 12. Pierwsza stronica recenzji T. Bilikiewicza o nadanie R.W. Guttowi tytułu profesora nadzwyczajnego. DSK.GBL. sygn TK 592

Działalność naukową Romualda Wiesława Gutta ubiegającego się o nadanie tytułu profesora nadzwyczajnego ocenił w maju 1979 r. prof. Tadeusz Bilikiewicz.

Uzasadniając, dlaczego „czu[1] się szczęśliwy”, że może recenzować go jako historyka medycyny, Bilikiewicz oznajmiał, że doc. Gutt „[w] ostatnich latach wybił się (...) na jedno z pierwszych miejsc w tej zdawałoby się zamierającej dziedzinie” [49, s. 1 i 4]. Konstatawał: „Dawno już nie mieliśmy człowieka nauki, który mógłby się z Nim mierzyć erudycją w dziejach kultury, błyskotliwością przedstawiania tematów naukowych, rozległością zainteresowań i zdolnością porywania za sobą czytelników i słuchaczy” [49, s. 1 i 4]. Jako wybitny klinicysta-hematolog wydawał się prof. Bilikiewiczowi „ożywiony (...) duchem prawdziwego humanisty” [49, s. 1 i 4], a czytane z zachwytem przez gdańskiego naukowca prace R.W. Gutta – jako zrozumiałe, łączące się logicznie ze współczesnym tłem rozwojowym. Bilikiewicz ocenił go jako natchnionego nauczyciela, „który w dziejach polskiej historii medycyny ma z góry już wyznaczoną rolę do spełnienia”. Bilikiewicz recenzję zakończył, konkludując, że „chodzi tu o naukowca wybitnego” [49, s. 1 i 4]. Zaznajomiony z recenzją Bi-



Prof. dr med. Stanisław Konopka  
02-632 Warszawa, ul. Górska 26

Warszawa, 3 lipca 1979

Kierownice Szpitala i Kochany Panie Profesorze!

Piszę Panu Profesorze 2 dni po wyjeździe, starym, prośbą o pomoc,  
byli 15 czerwca b.r. nie dostanęłam zań za zyczenie  
imiennym, jakie miałyby być do Pana i historyka med. (Panu Profesorze)  
Stanisław Konopka, który chce mieć jednocześnie prestat VII  
tam, gdzie jest historyk, który jest XIX wieku, może być tam  
był edytorem 11 maja, dnia 2 czerwca otrzymałem jeden egzemplarz  
okazały, natomiast egzemplarz ostatni, który jest 2000  
dla nich, które miałyby być do Pana i historyka med. (Panu Profesorze)  
był tam, który jest 11 maja, dnia 2 czerwca otrzymałem jeden egzemplarz  
okazały, natomiast egzemplarz ostatni, który jest 2000  
dla nich, które miałyby być do Pana i historyka med. (Panu Profesorze)

Co do recenzji, jak Pan Profesor napisał, że chodzi o  
prestat VII, który jest 11 maja, dnia 2 czerwca otrzymałem jeden egzemplarz  
okazały, natomiast egzemplarz ostatni, który jest 2000  
dla nich, które miałyby być do Pana i historyka med. (Panu Profesorze)

Do Pana, który jest 11 maja, dnia 2 czerwca otrzymałem jeden egzemplarz  
okazały, natomiast egzemplarz ostatni, który jest 2000  
dla nich, które miałyby być do Pana i historyka med. (Panu Profesorze)

Prof. dr med. i fil. Tadeusz Brzeziński  
80-204 Szczecin  
ul. Dąbrowska 17A

Ryc. 13. List S. Konopki do T. Bilikiewicza z 3 lipca 1979 r. DSK. GBL sygn TK 592

likiewicza prof. Stanisław Konopka, dyrektor Głównej Biblioteki Lekarskiej, oświadczył, że recenzja dorobku Gutta „jest szczerą i piękna” [50]; pytał nawet gdańskiego naukowca, czy może zachować ją w swoich zbiorach [50].

I kiedy wydawało się, że prof. Gutt powinien czuć się naukowo całkowicie usatysfakcjonowany, dwa lata później zapragnął sięgnąć po stanowisko dla polskiego historyka chyba najważniejsze, najszacowniejsze, nobilitujące, odpowiadające jego intelektowi. Wakował wówczas etat kierownika Międzywydziałowej Katedry Historii Medycyny w Krakowie. Gutt konkurs wygrał i zyskał ministerialną aprobatę. Stanowiska jednak nie przyjął. W sprawie przeniesienia się do Krakowa pisał do Bilikiewicza: „Sądzę, że gdyby nie śmierć prof. Olbrychta [51] kilka miesięcy wcześniej, ustawiłbym się jako w Krakowie. Olbrycht był bardzo życzliwie nastawiony” [42]. Pozostał więc Gutt w Szczecinie. „(...) [R]ozumiano Jego zmienne nastroje, pogłębiające się wraz z pogarszaniem stanu zdrowia. A choć nie chciał się do tego przyznać nawet przed sobą, stan ten z dnia na dzień był gorszy. Kiedy wraz z sali wykładowej zabrano go do sali intensywnej opieki kardiologicznej, opuścił ją po

kilku godzinach na własną odpowiedzialność, nie chcąc dopuścić do siebie świadomości choroby. Świadomości, związanej z koniecznością ograniczenia działania, uważał bowiem, że życie ma wartość tylko wtedy, kiedy łączy się z wypełnieniem go treścią dającą satysfakcję spełnienia celu istnienia człowieka i jego pracy” [5, s. 429] – uzasadniał po latach prof. Tadeusz Brzeziński.

W 1982 r. Romuald Wiesław Gutt uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego.

Pracownicy szczecińskiej Katedry zajmowali się przede wszystkim historyczną problematyką medyczną XIX oraz pierwszej połowy XX stulecia; ten okres dziejów, jako najbliższy, traktowany był bowiem zawsze po macoszemu. W owym okresie ukazało się 12 podręczników i skryptów oraz 54 artykuły w czasopismach recenzowanych, a poza granicami kraju ogłoszono 10 publikacji. Profesor Gutt często uczestniczył w wielu kongresach, naukowych zjazdach i sympozjach, np. w sympozjum pt. *Medycyna biologiczna – medycyna humanistyczna*. Uczestniczył jako prelegent bądź moderador dyskusji okrągłego stołu, przede wszystkim na terenie Niemiec, a także w wielu naukowych ośrodkach w kraju [44, s. 345]. Był na nich oczekiwany. Pomagała Mu biegła znajomość kilku języków obcych [45].

Z satysfakcją zawiadamiał w skrypcie pt. *Rozwój myśli lekarskiej. Upadki i wzloty (skrypt dla studentów PAM)*, że studenci na zajęciach seminaryjnych, jak również w przeprowadzanych rokrocznie badaniach ankietowych, w ponad 80% uważali naukę o rozwoju myśli lekarskiej za przedmiot potrzebny, a nawet konieczny, i to w rozszerzonym zakresie [52, s. 5].

Ważniejszymi publikacjami prof. Gutta w tym okresie były: *Wprowadzenie do medycyny (skrypt dla studentów PAM)* (Szczecin 1979), *Wybrane zagadnienia z historii medycyny (skrypt dla studentów PAM)* (Szczecin 1979), *Propedeutyka medycyny (podręcznik dla studentów)*, (Warszawa 1982, 2 wyd. uzupełnione Warszawa 1985), *Wybrane zagadnienia z dziejów nauki o chorobie (kompendium dla doktorantów)* (Wrocław 1986). W książce pod redakcją Wandy Osińskiej i Zofii Podgórskiej-Klawe pt. *Wybór tekstów źródłowych do dziejów medycyny polskiej* (Kraków 1983), umieścił wstęp pt. *Rozwój medycyny ogólnej i jej wpływ na medycynę polską*, podzielony na okresy historyczne i opatrzone przypisami. W podręczniku pod redakcją Tadeusza Brzezińskiego pt. *Historia medycyny* (Warszawa 1988) ukazał się rozdział jego autorstwa pt. *Rozwój medycyny klinicznej* [53]. Warto też wspomnieć, że prof. Gutt został kilkakrotnie nagrodzony przez rektora Pomorskiej Akademii Medycznej (1979, 1983, 1984, 1986), a także został laureatem nagrody indywidualnej I stopnia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej za osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze w roku akademickim 1983/1984 [15, s. 672–673].

Żonaty był dwukrotnie; od 1953 r. z Krystyną Witowską, z którą miał córkę Annę. Drugą żoną Profesora od 1971 r. była Janina Maria z Mareckich [17, s. 51; 54; 55, s. 138]. 29 czerwca 1988 r. z rąk Przewodniczącego Rady Państwa odebrał nominację na profesora zwyczajnego. Po zaledwie kilku tygodniach niespodziewanie odszedł 8 sierpnia 1988 r. w Szczecinie. Zgodnie ze swoją wolą pochowany został na warszawskim Cmentarzu Komunalnym Północnym wśród swoich kolegów kombatantów w kwaterze W IX A.

Dorobek naukowy Romualda Wiesława Gutta obejmuje w sumie 327 publikacji poświęconych szczególnie historii medycyny, deontologii lekarskiej oraz hematologii, w tym 19 monografii, podręczników i skryptów, 36 artykułów w czasopismach zagranicznych, a także 126 recenzji książek. Bogaty jest jego dorobek publicystyczny, będący wyrazem jego dążeń oraz głębokich nieraz myśli moralnych, publikowany zwłaszcza w „Służbie Zdrowia” [56]. Był to wychodzący od 1949 r. tygodnik o szerokim czytelnictwie, obecny w prawie wszystkich jednostkach leczniczych od instytutów, klinik i szpitali do małych ośrodków zdrowia rozsianych po najbardziej peryferyjnej nawet Polsce. Przeważnie lekturę tego periodyku zaczynało „od Gutta”.

Profesor Gutt publikował w wielu medycznych czasopismach polskich oraz poza granicami kraju. „Archiwum Historii Medycyny” (później „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”), „Ars Medici”, „Diagnostyka Laboratoryjna”, „Die Waage”, „Hexagon”, „Janus”, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, „Laboratoire et Médecine”, „Medizinische Klinik”, „Patologia Polska”, „Polski Tygodnik Lekarski”, „Przegląd Lekarski”, „Wiadomości Lekarskie” czy „Zeitschrift für die gesamte innere Medizin” – to tylko niektóre z nich.

Potrafił wnikliwie spoglądać na aktualne zagadnienia badań historycznomedycznych oraz problemy deontologiczne. Na czasie był również z ówczesnymi tematami badawczymi prac z hematologii. Analizując jego prace z historii medycyny, ma się przekonanie, że tworzył je człowiek na co dzień obcujący z chorym, z ludzkim cierpieniem, a nie zobojętniały, formalistyczny historyk [14, s. 439].

Twórczość Profesora oceniano jako oryginalną, noszącą indywidualne piętno. Erudycja Gutta, zdaniem Tadeusza Brzezińskiego, stanowiła niedościgniony wzór dla współczesnych historyków medycyny [5, s. 430]. Jeszcze w latach 60. prof. Bilikiewicz, oceniając jedną z publikacji Gutta u progu jego kariery i zachwycając się „błyskotliw[ą] treś[cią]”, w korespondencji ze Stanisławem Konopką zauważył: „Jestem z tym Kolegą od dość dawna w korespondencji. (...) Dr Gutt moim zdaniem jest rzadkim u nas typem pięknoducha, bardzo odcytany, inteligentny, przepojony humanizmem,

rozmiłowany w historii medycyny i w wielu dziedzinach pokrewnych. Znam kilka jego artykułów, niektóre ogłaszał w języku niemieckim. Moim zdaniem zasługuje on na poparcie” [57]. Po kilku latach recenzja Bilikiewicza była podobna: „Artykuł doc. Gutta przeczytałem, jest piękny i mądry, jak wszystko, co pochodzi spod jego pióra” [58].

Romuald Wiesław Gutt sprawnie poruszał się w wielu obszarach nauki. Profesor Ostrowska twierdziła, że jego tekst to proza naukowa wzbogacona ambicjami literackimi i lekturami, obfitująca jednak nieraz w nadmiar zdań wtrąconych i szereg dygresji. Jednym z tych sposobów pisania fascynował, innych zaś raził i nużył. Ale Gutt potrafił także być zwięzły i treściwy. Nie bez racji na podstawie jego twórczości można go określić jako hematologa i patologa oraz (na drugim miejscu) – historyka tych dyscyplin, a także jako filozofa zastanawiającego się stale nad światem i ludźmi [15, s. 674].

Liczne jego publikacje z różnych dziedzin nieraz znacznie od siebie odległych, których tematami były m.in. medycyna (szczególnie psychoterapia), problemy matki i dziecka w starożytności, tragiczność życia wśród ludzi wobec patologii społecznej (na marginesie rozważań Miguela de Unamuno) [59], choroba Marszałka Józefa Piłsudskiego etc. – ciekawiły, wciągały, rozpały wyobraźnię, pobudzały do zastanawiania.

Prowadził korespondencję z wieloma naukowcami także z ośrodków poza granicami kraju. W połowie lat 70. czasopismo „Hexagon Roche” zwróciło się z prośbą do Gutta o skreślenie kilku słów na temat Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Uniwersytetu Wrocławskiego. Romuald W. Gutt napisał ok. dziesięciostronicową rozprawę, „cytując wypowiedzi Virchowa (1849) i Heilmeyera (1971 na temat wojny i Krakowa), (...) wspominał (...) o Szpitalu Wolskim, o pomocy dla żołnierza Wehrmachtu, który cieszył się, że operowali go Polacy (...)” [60]. Docent Gutt skomentował odpowiedź tego wydawnictwa: „No i jest stamtąd epistoła: tak, ono rozumieją, że my musimy rozumować nacjonalistycznie, ale artykuł taki byłby zupełnie inaczej zinterpretowany na Zachodzie czy na drugiej półkuli, toteż chętnie przyślą honorarium, ale nie wydrukują... Trudno. Odpisałem, że u nas istnieje zwyczaj honorowania prac wydrukowanych, zatem serdeczne dzięki, ale niechże sobie nie sprawiają kłopotu” [60]. Taka bezkompromisowa, nonkonformistyczna postawa polskiego naukowca, szczególnie w tych trudnych dla Polski latach, budzi szacunek.

Profesor Gutt czytał stale i dużo. Uwielbiał literaturę klasyczną; jej znajomość zawdzięczał przede wszystkim ojcu. Twórczość Seneki, Marka Aureliusza, Erazma z Rotterdamu czy Bertranda Rusella znał wyjątkowo dobrze. Uwielbiał Martina du Gard, Duhamela, Czechowa, a zwłaszcza de Montaigne’a [61]. Michel de Monta-



igne (1533-1592), francuski pisarz i filozof humanista, ideał starożytnej mądrości, rozpowszechniony przez humanizm w okresie Odrodzenia, obserwator niezwykle bystry, wskazywał niegdyś, że „równym błędem jest nie widzieć swojej wartości, jak powiadać o niej więcej niż się widzi” [62]. Różne zatem pochwalne hymny, dalekie od skromności, jawiące się np. na łamach prasy, nie są niczym więcej niż owym „powiadaniem więcej niż się widzi”, uznanym przez Montaigne’a za błąd – wyjaśniał szczeciński naukowiec w jednym z esejów [62]. Jednak nie tylko literatura piękna, ale i dzieła naukowe z różnorodnych dyscyplin, także z polityki, znajdowały się w kręgu jego zainteresowań. Zwyciężała literatura medyczna z różnych, skrajnych nieraz dziedzin.

Znakomicie znał autorski *savoir vivre*; przestrzegał go. Już w 1967 r. w jednym z artykułów w „Diagnostyce Laboratoryjnej” podał piśmiennictwo nie w formie bibliografii załącznikowej, ale jako przypisy. Teresa Ostrowska stwierdziła, że wyprzedził „Archiwum Historii Medycyny” w dziedzinie stosowania poprawnego aparatu naukowego. Zawsze też w sposób eleganci dziękował za udzielanie różnego typu informacji [15, s. 671].

Pisał Gutt niezwykle interesująco, przejrzysto, przystępnie, z pasją i niezwykle zaangażowaniem. Pisał sam na maszynie i to od razu na czysto. Jako człowiek niezwykle inteligentny, błyskotliwy i niezrównany erudyta czerpał fakty, przykłady i cytaty z wielu źródeł filozoficznych, historycznych oraz przede wszystkim medycznych, ale zawsze związanych z treścią publikacji. Prostował dawne nieaktualne już poglądy i formułował własne [63, s. 250]. Prowadził obszerną korespondencję; otrzymywał liczne listy (świadczy o tym np. serdeczny dziesięciostronicowy list Andrzeja Śródki, późniejszego profesora historii medycyny, z 9 (!) sierpnia 1988 r. – a więc w dzień po odejściu prof. Gutta, przebywającego na wczasach w Zakopanym, cieszącego się na spotkanie z prof. Guttem w czasie zjazdu Towarzystwa Historyków jesienią owego roku w Lublinie [64]).

Romuald Wiesław Gutt był bystrym obserwatorem. Stosunkowo łatwo nawiązywał kontakty osobiste, celnie zgłębiał rzeczywistą wartość człowieka, z którym utrzymywał stosunki, odczytywał motywy, którymi ten człowiek się kierował. Stosunkowo szybko wysnuwał wnioski; rzadko się mylił. Przy tym był niezwykle asertywny, a ta cecha, jako człowiekowi „nieelastycznemu”, nie przysparzała mu przyjaciół we własnym środowisku. Nie starał się być zresztą gładkim dyplomatą i dawał niekiedy interlokutorowi do zrozumienia, że „człowiek nauki” i „człowiek kultury” nie muszą być synonimami [65].

Jako samodzielny – w pełnym tego słowa znaczeniu – pracownik nauki, szybko pomnażający swój naukowy dorobek, wykazujący samodzielność i nie-

zależność w myśleniu, był człowiekiem „nie ukrywający[m] negatywnego stosunku do kwestii przezeń nieaprobowanych” [14, s. 437–438], człowiekiem zupełnie nonkonformistycznym, niezabiegającym o poparcie wpływowych „czynników”. Choć nie miał konieksji rodzinnych, nie szukał innych form zabłyśnięcia. Dlatego też nie znajdował swego miejsca w niejednej lokalnej zbiorowości; dlatego więc jego praca w latach 50. w pewnej akademickiej klinice trwała zaledwie półtora miesiąca; dlatego do czasu objęcia stanowiska w Szczecinie miejsce jego stałego zamieszkania nie pokrywało się, poza niewielu wyjątkami, z miejscem pracy. Tryb jego życia był „przeważnie rozerwany między dom i odległy od rodziny szpital lub zakład” [14, s. 437–438]. Tak więc zrozumiały i trafny staje się wybrany przez niego w latach 50. pseudonim w pamiętnikach z pierwszego okresu pracy zawodowej: „Jan bez Ziemi”. I takim pozostał dla swojego przyjaciela prof. Jana W. Guzka: „nieustannie niemal podróżujący, szarpany problemami bieżącego życia i pracy, a przecież tak bardzo tęskniący za spokojną stabilizacją, za domem – ostoją, do której nie mają dostępu trudne stosunki międzyludzkie życia zawodowego” [14, s. 438]. Przyjaciele prof. Gutta konstatawali, że w chwilach osobistych trudności, zmęczenia bywał niekiedy rozgorzcony. Nie bywał jednak zgorzkniały, mimo że powodów miał w nadmiarze. Z wiekiem coraz bardziej zmieniał się w sceptyka i stoika. Guzek twierdził, że jego przyjaciel, niezwykle „wrażliwy na pogodne piękno”, taktowny i kurtuazyjny wobec kobiet, jak rzadko kto wykazywał głęboką znajomość ludzkiej natury, opartą na rozległym, znacznie bogatszym od przeciętnego doświadczeniu życiowym oraz „refleksji godnej prawdziwego mędrca” [14, s. 442–443]. Podobnie jak wielu intelektualistów był raczej abnegatem w materialnych sprawach codziennego życia [14, s. 442–443].

Ucztą duchową były oratorskie popisy prof. Gutta. Uczył, jak przekazywać wiedzę: „Aby wykładać dobrze, to znaczy nie nudno i z korzyścią dla słuchaczy, trzeba mieć oprócz talentu, doświadczenie i wprawę, trzeba dokładnie orientować się w swych możliwościach, wiedzieć, do kogo się mówi i co stanowi przedmiot wykładu” [66, s. 2]. Przemawiał ciekawie, zwykle *ex promptu*. Uważał, że wszelkiego rodzaju kongresy, zjazdy, sympozja etc. są szczególnie ważne ze względu na możliwość spotkania ciekawych ludzi, najczęściej w kuluarach, podzielenia się z nimi swoją wiedzą, refleksjami, zapatrywaniami. Nie miał też zrozumienia dla samotnych wypraw turystycznych, w czasie których nie ma warunków do podzielenia się przemyśleniami.

Mając cenny dar podzielnej uwagi, na naukowych posiedzeniach rzadko słuchał spokojnie referatu, z reguły bowiem szeptał coś do sąsiada. Następnie zwykle zabierał głos i niespodziewanie okazywało się, że cały

odczyt dotarł do Jego świadomości. Jego „sława krasomówcza tkwić będzie w pamięci tych, którzy mogli słuchać Jego wykładów bądź uczestnictwa w dyskusjach” [5, s. 430; 15, s. 671].

Profesor Gutt był człowiekiem dowcipnym; Tadeusz Bilikiewicz oznajmił niegdyś, że listy R.W. Gutta „iskrzą się od dowcipu” [49, s. 1]. Był także człowiekiem nastrojowym i subtelnym. Dla przyjaciół uczynny, potrafił żywić żal do osób, które, jego zdaniem, odniosły się do niego nieżyczliwie. Bez wyraźnych powodów potrafił nieraz zmieniać sympatie i antypatie [15, s. 675].

Pałił bardzo dużo, może dlatego, że stale musiał być czymś zajęty. Kiedyś, w pewnym sensie ukontentowany z przeniesienia się w 1971 r. do stolicy, oznajmił, że w Warszawie bez trudu mógł kupować francuskie papierosy Gauloises [67], które na Śląsku trudno było kupić. Ale przy tym potrafił zatroszczyć się, czy dym komu nie szkodzi i, co na pewno dużo Go musiało kosztować, wstrzymać się przy tej osobie od palenia. Gutt był też amatorem mocnej kawy – jak wspominali jego bliscy – pił znacznie za często i znacznie za dużo [15, s. 675].

Profesor Romuald Wiesław Gutt zajmował i zajmuje nadal szczególne miejsce w naukowej Polsce. Powoływano go do licznych naukowych kolegiów: Komisji Nauk Medycznych PAN w Krakowie (1970-1974), Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji (od 1973), Rady Naukowej przy



Ryc. 14. R.W. Gutt w chwili odpoczynku DSK.GBL sygn F-11105

Ministrze Zdrowia i Opieki Społecznej (od 1983), Komitetu Podstawowych Nauk Medycznych Wydziału VI PAN (od 1981), Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN (od 1988).

Był członkiem Polskiego Towarzystwa Lekarskiego (1951), Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji (od 1962), Międzynarodowego Towarzystwa Hematologicznego (od 1963), Międzynarodowego Towarzystwa Historii Medycyny (od 1972), Międzynarodowego Towarzystwa Medycyny Ogólnej w Salzburgu (1969-1973), Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego (1975) oraz Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego (1980); był współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej. Unia Polskich Pisarzy Lekarzy także miała zaszczyt mieć jego w swoim gronie [68, s. 81]; to on wspólnie m.in. ze Stanisławem Lemem, z Jerzym Lutowskim, ze Stanisławem Sterkowiczem i z Marcinem Łyskanowskim [69] 8 i 9 października 1967 r. tę Unię stworzył (początkowo Unię Polskich Pisarzy Medyków). Jej powstanie poprzedzone było wieloletnimi uporczywymi staraniami; wreszcie PRL-owskie władze państwowe doszły do wniosku, że „lekarskie pisanie” nie stanowi żadnego zagrożenia i zezwoliły na jej utworzenie, ale pod patronatem, a także „kontrolą” ówczesnego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia [70, s. 65]. Z biegiem lat Gutt wystąpił z Unii. Uzasadniając ten czyn, w liście do prof. Konopki donosił, że w niej „nie działo się dosłownie nic”; „(...) jeśli na jakimś zebraniu zgłaszał (...) swe votum separatum, to i tak z reguły był (...) stawiany przed faktami dokonanymi, ściślej: z punktu widzenia formalnego, bo osiągnięć realnych – dobrych czy złych – było bardzo niewiele” [71,72].

Warto nadmienić, że Guttowi przyznano członkostwo honorowe Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Medycznej im. Mikołaja Kopernika oraz byłych Wydziałów Lekarskiego i Farmaceutycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (1980). Profesor Henryk Gaertner, prezes Polskiego Towarzystwa Schweitzerowskiego, przyznanie członkostwa honorowego tego Towarzystwa 15 maja 1987 r. tak uzasadniał: „jako dowód uznania za Jego wieloletnią pracę i świetne osiągnięcia w dziedzinie idei i czynów zgodnych z myślami, filozofią i działaniami reprezentowanymi przez nasze Towarzystwo i Jego Patrona – Alberta Schweitzera” [73; 74, s. 60; 75, s. 723 i n.]. Cyprian Norwid, którego R.W. Gutt uwielbiał, pisał słusznie: „Wszystko bierze swą moc z ideału” [73,74,75]. Gutt spotykał nieraz w swym życiu ludzi, którzy stawali się wzorcem dla jego poczynań. Stałym ideałem pozostawał dla niego właśnie laureat pokojowej nagrody Nobla, Albert Schweitzer, który z pełnym sukcesem łączył medycynę, muzykę, muzykologię, politykę, ekologię, szpitalnictwo i charytatywność [73,74,75].



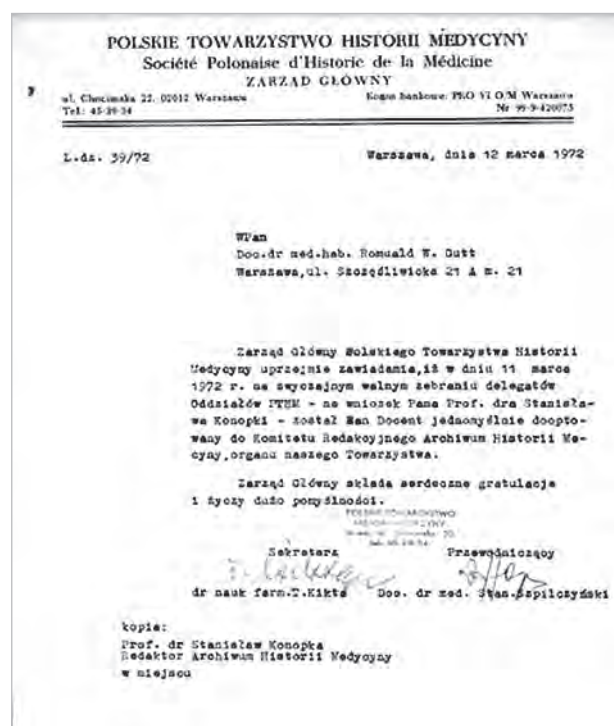
Profesor Gutt był zasłużony dla Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny [76], należał do Zarządu Głównego Towarzystwa [77,78]. Od władz Towarzystwa otrzymał podziękowania za pracę w kadencji 1979-1982, w którym to okresie „udało się powiększyć dorobek naukowy Towarzystwa” [79]. Towarzystwo często wnioskowało o jego wyjazdy naukowe, m.in do prof. G. Manna w Moguncji [80,81]. Wniosek o nadanie Mu tytułu członka honorowego Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji, wobec zgonu przed terminem Walnego Zgromadzenia, na którym wniosek ten miał być rozpatrywany, nie został uwzględniony [5, s. 430].

Honorowany był Gutt także przez władze resortowe i państwowe. Otrzymał odznakę „Za wzorową pracę w służbie zdrowia” (1972), Medal „Za udział w Wojnie Obronnej 1939” (1983), Medal „Zwycięstwa i Wolności” (1983), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1985), liczne wyróżnienia i nagrody rektorskie [82].

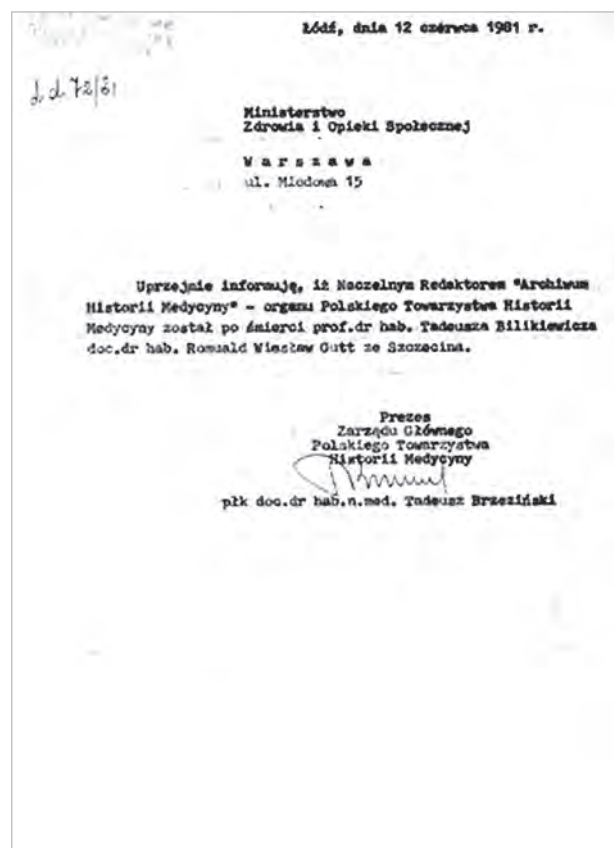
Od czerwca 1981 r. powierzono mu funkcję redaktora naczelnego „Archiwum Historii Medycyny”, najstarszego polskiego recenzowanego czasopisma naukowego publikującego prace z dziedziny historii i filozofii medycyny [83]. Wcześniej, już od 1972 r., wchodził w skład redakcyjnego gremium tego periodyku

Za jego redakcji w 1985 r. doczekała realizacji uchwała Walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji o przywróceniu czasopismu jego historycznej nazwy [84]. Romuald Wiesław Gutt prowadził bardzo obfitą korespondencję w sprawach tego cenionego przez wszystkich historyków medycyny periodyku, działał na jego rzecz w wielu urzędach, z Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej włącznie [85,86,87,88,89,90]. Zabiegał o światowe upowszechnienie „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”; korespondował m.in. z Wydawnictwem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, które starało się zainteresować czasopismem amerykański ośrodek University Microfilms International z Ann Arbor Michigan. Wydawnictwo otrzymało propozycję współpracy w zakresie udzielania stronie amerykańskiej prawa dokonywania reprintów prac zawartych w „Archiwum” dla bibliotek i zakładów naukowych oraz umieszczania informacji o tym czasopiśmie w informatorach rozsyłanych w USA i po świecie [91].

Jeśli chodzi o działalność akademicką Profesora, to był on promotorem czterech doktoratów: Magdaleny Bielskiej-Lasoty – *Hormony sterydowe nadnerczy a postęp medycyny* (1981), Andrzeja Kierzka – *Teodor Heryng (1847-1924) – pionier polskiej laryngologii w oczach współczesnego świata lekarskiego* (1985), Aleksandry Kładnej – *Rozwój diagnostyki krwi a postęp medycyny* (1986) oraz Józefa Kładnego – *Znaczenie rozwoju transfuzjologii krwi z punktu widzenia chirurga ze*



Ryc. 15. P.T.H.M.\_ Pismo do R.W. Gutta z 12 marca 1972 r. GBL I-1146



Ryc. 16. Z. G. PTHMiF Pismo do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z 12 czerwca 1981 r. DSK.GBL sygn. I-1146

szczególnym uwzględnieniem wkładu polskich uczonych z XIX i pierwszej połowy XX wieku (1987). Ponadto był opiekunem dwóch habilitacji: Zbigniewa Domosławskiego *Kardiologiczna rozprawa Bogusława Palickiego, ucznia Purkyniego* (1983) oraz Teresy Ostrowskiej *Przedstawiciele nauk medycznych i ich działalność naukowa w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk 1800-1832* (1983), a także recenzentem dziesięciu prac doktorskich i habilitacyjnych ze Szczecina, z Łodzi, Katowic, Krakowa, Poznania i Wrocławia [44, s. 346].

Jako człowiek o rozległym życiowym doświadczeniu, z pewnego dystansu cenzurujący, osądzający współczesne mu zjawiska, prof. Gutt był mądrym wychowawcą, który ówczesną młodzież wystarczająco poznał. Sądził, iż z pewnymi wyjątkami ta młodzież, niezeepsuta, niezdemoralizowana, na ogół wyznawała inne kryteria ważności niż jej ojcowie i dziadkowie [14, s. 441]. Profesor Guzek utrzymywał, że R.W. Gutt kochał młodzież, może także i poprzez wspomnienie swych własnych niełatwych młodych lat. Studentów uważał za „kolegów wymagających jednakże wprowadzenia na drogę zawodową” [14, s. 442]. Dawał im więc to, co dać mógł, a więc przede wszystkim wykłady, owoc bogatego, wszechstronnego lekarskiego doświadczenia oraz głębokich osobistych doznań. Te wykłady przetrwały w postaci książkowej. *Propedeutyka medycyny* to książka bezcenna, stworzona z pasją i zaangażowaniem, w której wyczuć można osobisty stosunek autora do prezentowanych zagadnień [14, s. 442].

Autorowi niniejszego wspomnienia, jak wyżej wspomniano, doktorantowi prof. Gutta, jawił się on jako człowiek nieodpowiadający stereotypom wielkiego niedostępnego naukowca [92].

Jaki był stosunek prof. Gutta do innych lekarzy? Z pewnym politowaniem obejmował on spojrzeniem kolegów zaoranych pracą dodatkową po to, „by kupić samochód, zbudować willę czy nabyć najnowszy model telewizora”, „z podziwem” patrzył na innych, którzy „wkładali duszę i całą energię w rozgrywki osobiste (...), kopali dołki pod rzeczywistymi lub domniemanymi konkurentami, chcieli osiągać stanowiska po wygryzionych przez siebie «wrogach» i w ogóle błyszczeć” [4, s. 809].

W czasie, kiedy rodziła się instytucja lekarza rodzinnego, był jej orędownikiem. Radził pamiętać, że „niejednokrotnie dolegliwości somatyczne są tylko ekranem, na którym lekarz ogólny, znający życie, może dostrzec sztukę rozgrywaną w dekoracjach codzienności tego człowieka” [93, s. 3; 94, s. 433]. I niejednokrotnie okazuje się, „że bez leku, samym dobrym słowem, okazaniem zrozumienia, zainteresowania osiąga się bardzo wiele” [93, s. 3; 94, s. 433]. Pytany, czy na pierwszym miejscu stawia wynalazki i oszałamiające odkrycia, czy po prostu silniejsze wyeksponowanie humani-

stycznych aspektów zawodu, odpowiadał, że lekarz nie może być „ważniakiem”, mimo świadomości ogromu wiedzy czy techniki, którą dysponuje. Radził pamiętać, że w następnych latach trzeba będzie, oczywiście, stosować nowe techniki, ale i korzystać z doświadczeń stuleci [93, s. 3; 94, s. 433].

Romuald Wiesław Gutt był niekwestionowanym autorytetem w historii medycyny. Według niego „historia medycyny jest członem historii nauki, ta zaś składową historii kultury; historia zawodu lekarskiego jest elementem historii obyczajowości” [66, s. 3]. Profesor pojmował historię medycyny jako „naukę o rozwoju myśli lekarskiej”, która to nauka „powinna i może nauczyć zarówno samodzielnego myślenia, jak i szacunku dla każdego, najdrobniejszego wkładu cudzej pracy” [14, s. 439]. Twierdził, że „[n]ie zawsze to, co najnowsze, musi być właśnie najlepsze, tak jak i określenie czegoś jako «stare» bynajmniej nie musi być wyrazem oceny pejoratywnej”; sądził także, że „[n]ależy dbać o to, by trwałe elementy kultury mogły być zawsze starannie wkomponowane w terażniejszość, z której także część tylko zdoła wytrzymać próbę czasu” [95, s. 214]. „Dopiero przez historię nauki poznajemy naukę w pełni. Historia nauki ukazuje jej trudności, niebezpieczeństwa, pomyłki. (...) [P]odnosi [ona] w nas poszanowanie ducha ludzkiego, wzmacnia wiarę w człowieka. (...) Dopiero historia nauki uczy cierpliwie, bezstronnie, czym jest ludzki umysł” [96, s. 316] – te prawdy głoszone niegdyś przez Władysława Natansona (1864-1937), profesora fizyki, były Romualdowi Wiesławowi Gut-towi niezwykle bliskie. Gutt twierdził, że chwiejność, słabość oraz omyłki nauki mają w medycynie zupełnie inny charakter niż w pozostałych dziedzinach nauki, w medycynie bowiem wiedzą do następstw nieodwracalnych [52, s. 7].

Warsztat roboczy historyka medycyny jest odmienny od warsztatu historyka *in senso cotidiano*. Lekarz historyk zmuszony jest znać nie tylko szczegółowo medycynę, ale też m.in. historię kultury oraz cywilizacji, jak również historię obyczajowości [97, s. 8].

Historiografia marksistowska, która opanowała po II wojnie światowej także historię medycyny, była celowym działaniem niszczącym dorobek wielu pokoleń historyków medycyny, których najwybitniejszymi przedstawicielami byli Adam Wrzosek (1875-1965), lekarz, historyk medycyny, antropolog, reprezentujący niemal „klasyczny” model uprawiania historii medycyny, którą łączył z wykładem antropologii, psychologii, podstaw filozofii etc. [98, s. 410], oraz Władysław Szumowski (1875-1954), lekarz, historyk medycyny, filozof, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Polscy historycy medycyny okresu międzywojennego byli wysoko cenieni w tej gałęzi wiedzy w świecie; przekonywał np. o tym sam prof. Henry Ernest Sigerist (1891-1957), szwajcar-



ski historyk medycyny [99]. Najwięcej szkód w historii medycyny lat powojennych uczynił, jego zdaniem, Feliks Widy-Wirski. Jak pisze we wnikliwej publikacji prof. Ryszard W. Gryglewski: „krytyka przedwojennej historiografii przybierająca kostium naukowości była w rzeczywistości krytyką czynioną z pozycji ideologicznych i politycznych” [98, s. 403]. Jednym z uczonych, obok Andrzeja Skrobackiego, Stanisława Szpilczyńskiego, Zdzisława Traunfellnera [100, s. 6 i n.] i innych, którzy „po odwilży 1956 roku” nawiązywali do tradycji przedwojennych, był właśnie Romuald Wiesław Gutt. To on, eksponując szkody, jakie uczyniła zmasowana krytyka powojennych pseudohistoryków, negujących dokonania historyków sprzed II wojny światowej, opowiadających się za filozoficznym ujęciem historii medycyny, w początkach lat 70. opublikował znaczącą pracę, w której oznajmił: „Tradycje nasze w uprawianiu nauk historycznych są niemałe. Choć w ciągu ubiegłego ćwierćwiecza klimat do ich kultywowania nie był najkorzystniejszy, stwierdzić wypada, że nie uległy one zaprzepaszczeniu” [95, s. 215].

Istniejąca od 1933 r. Komisja Historii Medycyny i Nauk Przyrodniczych Polskiej Akademii Umiejętności, której działalność wznowiono po zakończeniu II wojny światowej, zawiesiła swoją działalność po utworzeniu PAN. W okresie Drugiej Rzeczypospolitej historycy medycyny zrzeszeni byli w Towarzystwie Miłośników Historii Medycyny i Nauk Przyrodniczych [101, s. 107], skupiającym także wielu zainteresowanych spoza grona lekarskiego. Na początku lat 70. XX stulecia, a więc w latach intensywnej działalności prof. Gutta na polu historii medycyny, jedyną grupą roboczą był prowadzony przez prof. Rowińskiego Zespół Nauk Medycznych w Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN. Polskie Towarzystwo Historii Medycyny działało pod patronatem Wydziału VI PAN. Profesor Gutt postulował, aby powołać szeroką komisję, w której skład powinni wejść – obok przedstawiciela Wydziału VI PAN – reprezentanci Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny oraz zakładów historii medycyny krajowych akademii medycznych. Komisja taka winna przeanalizować plany naukowe badań historycznych; doskonalić kadry naukowe, nie tylko lekarzy, ale również przyrodników, humanistów, prawników, techników etc.; rozważyć projekt utworzenia muzeum historii medycyny, aby ocalić, konserwować i zachować wszystko, co pozostało po naszych przodkach, a także koordynować działalność istniejących już jednostek naukowych historycznomedycznych [95, s. 217].

Wspomniany wcześniej podręcznik *Wybrane zagadnienia z historii medycyny* z 1979 r., opracowanie ukazujące syntetyczno-analityczny sposób prezentacji

materiału historycznego, był przeładowany faktografią, utrudniającą nieraz jego percepcję. Nie dziwi jednak takie postępowanie, gdyż być może autor pragnął maksymalnie wyzyskać dane ze swojej dokładnej domowej kartoteki. Kartoteka ta stanowiła, jak ongiś pisał Prus, jego „bogatą spiżarnię”. Faktografia nie dominowała jednak we wszystkich jego pracach; przecież zawsze nauczał, że ważne jest nie to, kto pierwszy coś odkrył, ale kiedy fakt ów został upowszechniony. Gutt wskazywał na bliższy kontakt medycyny jako nauki przyrodniczej z humanistami, filozofami, literatami, plastykami, muzykami etc. Ważna jest według niego znajomość nie tylko osiągnięć, ale także błędów w dziejach medycyny. Nawoływał do odważnego prostowania zauważonych niedociągnięć i błędów, sam też w swoich licznych pracach dokonywał tego wielokrotnie. Konstatował, że pisarze np. Paul de Kruif Kruifa czy Axel Munthe przedstawiali historię nauk medycznych w sposób barwny i sugestywny, nakazując niejako czytelnikowi oczekiwać stale nowych odkryć. W nowoczesnej nauce takie przełomowe zdobycze, zazwyczaj będące efektem mrówczej pracy wielu pokoleń badaczy, bywają natomiast znacznie rzadsze [102, s. 129].

Profesor Gutt twierdził, że w wyższej uczelni medycznej historia jest tylko jednym ze środków, a nie celem w procesie kształcenia lekarzy. Był wyraźnie zadowolony, gdy ktoś, zwłaszcza z lekarzy, zaczynał parać się historią medycyny; szczególnie był jednak ukontentowany osobami, które pracując zawodowo w medycynie klinicznej, chciały zająć się tym rodzajem lekarskiej wiedzy dorywczo, czasowo. Wobec nich był wyjątkowo tolerancyjny, wiedział bowiem, że warsztat naukowy oraz metodologia tych lekarzy będą rosły w miarę większego zaangażowania się w tę dziedzinę. Słuszne było jego założenie, aby zawsze podawać tło epoki.

Profesor Ostrowska słusznie zarzucała mu zbyt nie uwypuklanie stanu lekarskiego w zajmowaniu się historią medycyny. Radziła pamiętać, że w skład historii medycyny wchodziła nie tylko historia dyscyplin lekarskich, wymagająca rzeczywiście rozległej wiedzy medycznej, trudno zrozumiałej i zazwyczaj nieosiągalnej dla nie lekarzy. Zaliczała się do niej także historia lekarzy, a także szpitalnictwa, wszelakich instytucji, towarzystw naukowych, ustawodawstwa medycznego etc., a więc dziedzin, w których opracowaniu wiedza lekarska mogła być uboższa [15, s. 674–675].

Romuald Wiesław Gutt podzielał zdanie osób twierdzących, że podział nauk medycznych na poszczególne specjalności pociąga za sobą zubożenie rozumowania. Nie był odizolowany w poglądzie, że historia medycyny powinna być dyscypliną integrującą nauki lekarskie [95, s. 215], a studium historii winno służyć nie tyle wzbogaceniu wiedzy, ale raczej być „nauką krytycznego spoglądania na naukę, sztukę, czy też rzemiosło lekarskie,

zawsze bliskie życiu, zawsze przeznaczone dla człowieka chorego, za naszych zaś dni coraz bardziej i częściej dla człowieka zdrowego, by mógł uniknąć choroby” [95, s. 215]. Zgadzał się z Kazimierzem Jaegermannem, swoim rówieśnikiem i kolegą, profesorem patologii i filozofem, że „nie tyle nauka, co właśnie sztuka lekarska (i inne sztuki pozaartystyczne) prowadzą myśl i działanie ku wartościom etycznym, w tym ku postawom altruistycznym” [103, s. 600].

Profesor Zbigniew Domoślowski zwrócił uwagę na to, że prof. Gutt w swoich rozważaniach podnosił fakt, że choroba – obok głównego czynnika etiologicznego – obejmuje jeszcze indywidualną zdolność reagowania pacjenta, jego czynniki konstytucjonalne, płęć, dziedziczność, równowagę biologiczną i ekologiczną, a także czynniki socjalne oraz psychiczne; że u ludzi starszych model jednego czynnika etiologicznego i jednego skutecznego leku w większości praktycznie się nie sprawdza [104]. Bliskie Guttowi było określenie patologii jako gramatyki medycyny, podobnie jak Edmund Biernacki określił patologię jako „nowoczesną naukę o chorobie” [105, s. 113]. Domoślowski, oceniając wieloaspektową działalność naukową prof. Gutta, sądzi, że powinien on być zaliczony do polskiej szkoły rozumowania klinicznego wspólnie z jej wybitnymi przedstawicielami: Tytusem Chałubińskim, Władysławem Biegańskim oraz Edmundem F. Biernackim [106, s. 445 i n.].

Profesor Gutt mawiał, że uprawianie historii medycyny powinno być czymś znacznie większym niż hobby. Chcąc bowiem nauczać historii zawodu, trzeba ten zawód znać z własnego doświadczenia, najlepiej z bezpośredniego kontaktu [95, s. 216]. Nauka o rozwoju myśli lekarskiej, nauka o człowieku zdrowym i chorym może być pomostem integrującym poszczególne człony zróżnicowanej i rozległej wiedzy. Historia mówi o tym, co było. Trzeba pamiętać, że przypominanie nie jest jedynie aktem odtwarzania, ale jest aktem konstruktywnym, według Cassirera – nową intelektualną syntezą, w którym to akcie konieczny jest szeroki kontakt z filozofami, humanistami, ludźmi sztuki [52, s. 20–21].

Profesor Gutt preferował połączenie w programie nauczania propedeutyki, przedstawianej w rozwoju i historii medycyny, zgodnie z sugestiami prof. Adama Wrzosa z 1918 r., który zalecał, aby wszystkie przedmioty, także przedkliniczne, wykładali pracownicy naukowi z ukończonymi studiami lekarskimi, aby mieli oni przynajmniej kilka lat pracy w białym fartuchu. Gutt uważał, że propedeutykę, tak jak i naukę o obowiązkach lekarza, ujmować należy na podstawie rozwoju zarówno całej medycyny, jak i poszczególnych dyscyplin wchodzących w jej zakres [33]. Wydaje się, że w jego *Propedeutyce medycyny* zagadnienia etyki lekarskiej zostały potraktowane jednak nieco marginalnie. Kiedy prof. Edmund Waszyński [107] przygotowywał

swoją podręcznik *Medycyna. Wprowadzenie do studiów lekarskich* (Wrocław 2003), który w zamyśle miał być propedeutyką medycyny, często sięgał po książkę R.W. Gutta pod takim właśnie tytułem [108].

Profesor Gutt pragnął, aby do nauczania dodać jeszcze psychologię, „daleką od psychologii szkolnej”, imponujący bowiem rozwój techniki usunął na tor boczny wszystko to, co nasi poprzednicy nazywali intuicją kliniczną czy „węchem klinicznym” [109, s. 85; 110, s. 8–9; 111, s. s. 136]. Był gorącym orędownikiem nauczania logiki. Miewał jednak w tej dziedzinie smutne doświadczenia. Pod koniec marca 1980 r. wygłosił bowiem w Halle referat o logice, opierając się na dziełach Władysława Biegańskiego. Informował po wykładzie: „Rezonansu nie było (owszem, trochę w kuluarach)” [112]. Kiedy dwa miesiące później powtórzył ów wykład w Warszawie, skomentował: „(...) na próżno. Ta tematyka nie trafia do wyobraźni” [112]



Ryc. 17. R.W. Gutt – jedno z ostatnich zdjęć DSK.GBL sygn. F 4173

\*\*\*

Profesor zwyczajny doktor habilitowany medycyny Romuald Wiesław Gutt – lekarz o wyrazistej i oryginalnej osobowości, filozof, Człowiek nieprzeciętnie zdolny i inteligentny, o humanistycznej wrażliwości, trzeźwym spojrzeniu na ludzi i otaczające go sprawy, był jedną z rzadka pojawiających się osobowości zafascynowanych wszelką kulturą [17, s. 50; 108]. Ten erudyta wcześniej nabrał rzetelnego stosunku do zawodu, studiował pisma Hipokratesa czy historię medycyny grecko-rzymskiej. Droga życia tego Człowieka o wielokierunkowych zainteresowaniach i niecierpiącego się przy tym najlepszym zdrowiu, droga pełna twórczego niepokoju wiodła przez coraz to nowe miejsca zamieszkania i miejsca zatrudnienia. Do profesorskiej togi – jak pisze J. Guzek – doszedł Gutt *per laborem*, „trudną, czę-



sto ciernistą i nie wolną od gorzkiego posmaku drogą” [14, s. 436], a dowody uznania w postaci stopni i naukowych tytułów zbyt późno dotarły za dokonaniem i osiągnięciami. Romuald Wiesław Gutt przez całe życie dzielił się swoją wiedzą, która była w Nim niesamowicie uporządkowana. Znajdował się w siódmym niebie, kiedy mógł dzielić się także swoimi przemyśleniami. Świadczy o tym jego niezwykle obfita korespondencja, a także liczne prace publicystyczne. Na przykładzie historii medycyny prof. Gutt chciał uczyć przyszłego lekarza syntetycznego i krytycznego myślenia, umożliwiającego pełne zrozumienie osiągnięć współczesności, pozwalającego nadto na prognozowanie nauk medycznych [98, s. 408; 113, s. 243].

Szkoda, że liczne życiowe przeciwności związane z tułaczym charakterem życia i różnorakie choroby z wojennym inwalidztwem włącznie, przez które – mimo złego znoszenia wszelakich podróży oraz zmian klimatu – Romuald Wiesław Gutt stał się „wędrowcem mimo woli”, nie pozwoliły mu stworzyć naukowej historycznomedycznej szkoły, do czego z pewnością był predysponowany [41].

Ten człowiek, który w oczach prof. Tadeusza Bilikiewicza „za bardzo wysta[wał] (...) ponad poziom” [114], postać niewątpliwie barwna, naukowiec ceniony przez wiele autorytetów, nie tylko medycyny, wierzył niezłomnie, że mimo wielu wątpliwości nauka pozostanie zawsze najdoskonalszą metodą poszukiwania prawdy o świecie, o życiu, o człowieku.

*Autor dziękuje Wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej publikacji. Szczególnie serdeczne podziękowania składa P.T.: Janowi Dąbrowskiemu, Ryszardowi W. Gryglewskiemu, Mariuszowi Jakubkowi, Aleksandrze Kładnej, Aleksandrze Litwinienko, Emilii Przyborowskiej, Larysie Witkowskiej.*

#### SPIS RYCIN:

1. R.W. Gutt. Źródło: *Słownik medycyny i farmacji Górnośląska*, red. Dyrda J.M., t. 4, Śląska Akademia Medyczna – Biblioteka Główna, Katowice (Polska) 2000, 136
2. R.W. Gutt w okresie służby wojskowej. Źródło: DSKM.GBL, sygn. F-18000
3. Indeks Uniwersytetu Warszawskiego R.W. Gutta. Źródło: A.UJ, sygn. Gutt 002
4. Pismo R.W. Gutta do dziekana WL UJ z 8 września 1947 r. Źródło: A.UJ, sygn. Gutt 019
5. Karta wpisowa R.W. Gutta z Dziekanatu UJ, s. 1. Źródło: A.UJ, sygn. WL III 72 (1)
- 5a. Karta wpisowa R.W. Gutta do Dziekanatu UJ, s. 2. Źródło: A.UJ, sygn. WL III 72 (2)
6. Dyplom dr. med. R.W. Gutta. Źródło: A. UJ, [b. sygn.]

7. R.W. Gutt z pacjentem. Źródło: DSKM.GBL, sygn. F-17999

8. Okładka książki R.W. Gutta, *Historia patologii w XIX wieku*. Źródło: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław (Polska) 1972

9. List R.W. Gutta do T. Bilikiewicza z grudnia 1974. Źródło: A.PAN.G., sygn. SKM C25823091914181

10. R.W. Gutt, List do J. Kapuścika z 5 stycznia 1987 r. Źródło: DSKM.GBL, sygn. KOL

11. Okładka książki R.W. Gutta *Propedeutyka medycyny*. Źródło: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa (Polska) 1985

12. Pierwsza stronica recenzji T. Bilikiewicza o nadanie R.W. Guttowi tytułu profesora nadzwyczajnego. Źródło: DSKM.GBL., sygn. TK 592

13. List S. Konopki do T. Bilikiewicza z 3 lipca 1979 r. Źródło: DSKM.GBL, sygn. TK 592

14. R.W. Gutt w chwili odpoczynku. Źródło: DSKM.GBL, sygn. F-11105

15. P.T.H.M.: Pismo do R.W. Gutta z 12 marca 1972 r. Źródło: DSKM.GBL, sygn. I-1146

16. Zarząd Główny P.T.H.M. Pismo do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z 12 czerwca 1981 r. Źródło: DSKM.GBL, sygn. I-1146

17. Jedno z ostatnich zdjęć R.W. Gutta. Źródło: DSKM.GBL, sygn. F-4173

#### PIŚMIENNICTWO:

[1] Przystępując do pisania pracy, dokonano penetracji zasobów archiwalnych: Biblioteki Narodowej, Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Ossolineum, Głównej Biblioteki Lekarskiej, Biblioteki Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, Biblioteki Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Biblioteki Uniwersyteckiej w Szczecinie, Archiwum PAN w Warszawie, Archiwum PAN w Gdańsku, Redakcji „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”. Najcenniejsze są archiwalia z Archiwum PAN w Gdańsku, zawierające obszerną korespondencję R.W. Gutta do T. Bilikiewicza, archiwalia z GBL oraz archiwalia z Biblioteki Jagiellońskiej. Nie otrzymano odpowiedzi od jednostek publicznej służby zdrowia, w których pracował R.W. Gutt. Cenne są cytowane w tekście publikacje profesorów: Tadeusza Brzezińskiego, Henryka Gaertnera, Ryszarda W. Gryglewskiego, Jana W. Guzka i Teresy Ostrowskiej. Nie zdołano nawiązać kontaktu z rodziną prof. Gutta.

[2] W akcie małżeństwa rodziców, dostępnym w bazie internetowej „Lubgens”, (<https://registry.lubgens.eu/view-page.php?pageid=1057> – 20.09.2024) z 8 lutego 1919 r. z parafii św. Pawła w Lublinie – akt nr 50/1919 (<https://www.familysearch.org/ark:/61903/3:1:9396-WMSN-BP?i=164> – 20.09.2024) uzyskano informację, że w tym

właśnie dniu „(...) zawarte zostało religijne małżeństwo między Waclawem Filipem Guttem, kawalerem, profesorem gimnazjum, lat dwadzieścia cztery mającym, urodzonym i zamieszkałym w Lublinie parafii tutejszej, synem Antoniego i Marji z Wardejnów małżonków Gutt a Marjaną Mastalerzówną, panną, biuralistką, w Lublinie parafii tutejszej zamieszkałą, lat dwadzieścia jeden mającą, urodzoną w osadzie i parafii Sławków Olkuskim powiecie, córką Jana i Julji z Egierskich, małżonków Mastalerzów, stałych mieszkańców gminy Sławków”.

[3] Dzisiejszy Chorzów powstał z połączenia w latach 30. XX w. miasta Królewska Huta oraz dwóch gmin wiejskich – Chorzowa (obszar nazywany dziś Chorzowem Starym) i Wielkich Hajduk.

[4] Gutt R.W., Wspomnienia i refleksje, [w:] *Pamiętniki lekarzy*, red. Bidakowski K., Wójcik T., Czytelnik, Warszawa (Polska) 1968, 761.

[5] Brzeziński T., Romuald Wiesław Gutt (1921-1988). *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*, 1989, LII (4), 426.

[6] Gryglewski R.W., *Romuald Gutt (1921-1988)*, Katedra Historii Medycyny UJ CM, [online] <https://khm.cm-uj.krakow.pl/> – 2.02.2017–20.09.2024.

[7] *Kto jest kim w polskiej medycynie. Informator biograficzny*, red. Becela L., Wydawnictwo Interpress, Warszawa (Polska) 1987.

[8] Lwiwskij Derżawnyj Instytut Medycznyj – Medinstytut Lwiv.

[9] Gutt R.W., Pismo do dziekana Wydziału Lekarskiego UJ z 8 września 1947, *Archiwum UJ. Uniwersytet Warszawski, Wydział Lekarski* (dalej: A.UJ.UW.WL), sygn. 019.

[10] Jesionowski M., Korczak C., Paciorkiewicz M., Wspomnienia z pierwszych lat działalności Koła Medyków Uniwersytetu Warszawskiego. *Kwartalnik Akademii Medycznej w Warszawie*, 1973, V (1), 59–62.

[11] Brożek K., *Polscy lekarze na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim od końca XIX do połowy XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice (Polska) 2009.

[12] O przyjęcie na UJ czynił starania już w roku akademickim 1945/1946; nie uwzględniono wtedy jego podania ze względu na brak miejsc.

[13] Jan Wojciech Guzek (1924-2003), absolwent Akademii Medycznej w Krakowie, kierownik Zakładu Patofizjologii Instytutu Patologii Akademii Medycznej w Łodzi, światowy autorytet w dziedzinie neuroendokrynologii.

[14] Guzek J.W., Jan bez Ziemi (Wspomnienia i refleksje poświęcone pamięci Romualda Wiesława Gutta). *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*, 1989, LII (4), 433–434.

[15] Ostrowska T., Ze wspomnień o profesorze Romualdzie W. Gutcie (1921-1988). *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*, 1989, XXXIV (3), 669–678.

[16] Sznajder M., *Kraśnik Fabryczny – początki służby zdrowia*, [online] <https://krasnikfabryczny.wordpress.com/2019/06/21/poczatki-sluzby-zdrowia/> – 21.06.2019.

[17] Gaca M., Gutt Romuald Wiesław (1921-1988), [w:] *Słownik biograficzny polskich nauk medycznych XX wieku*, t. I. z. 2, red. Podgórska-Klawe Z., oprac. Urbanek B., IHN PAN, Warszawa (Polska) 1994, 50.

[18] Marcinkowski T., *Romuald Wiesław Gutt (1921-1988) w świetle swoich „Wspomnień i refleksji”*, Bios, Goleniów (Polska) 1992.

[19] Gorol – niejednoznaczne określenie używane na Górnym Śląsku, pierwotnie oznaczające mieszkańca gór, obecnie stosowane głównie dla określenia osoby spoza Górnego Śląska.

[20] O czym autor tej publikacji (pracujący na Górnym Śląsku w latach 1964-1969, a więc wystarczająco długo, aby tę gwarę poznać) przekonał się podczas wielokrotnych rozmów z Profesorem.

[21] Jako dyrektor szpitala zmuszony był jednak się ugiąć, „wywiesić tabliczkę”, aby dać przykład innym, praktykującym pokątnie bez rejestracji. Wtedy jednak frekwencja rażąco spadła. Jak dowiedział się od pacjenta, po mieście krążyły pogłoski, że „do lekarza z tabliczką nie opłaci się chodzić, bo taki bierze za poradę dwa razy więcej, jako że musi płacić podatki”. Zob. Gutt R.W., Wspomnienia i refleksje..., 807–808.

[22] Guzek J.W., [rec.] Dzieje nauki o krwi. *Archiwum Historii Medycyny*, 1976, XXXIX (1), 97–98.

[23] O zagadnieniach zdrowotnych i twórczości kompozytora pisał w 150. rocznicę śmierci Beethovena.

[24] Gutt R.W., List w sprawie uwag do II wydania „Historii medycyny” W. Szumowskiego z 11 czerwca 1961, Dział Starej Książki Medycznej Głównej Biblioteki Lekarskiej (dalej: DSKM.GBL), sygn. TK 468.

[25] Gutt R.W., List do T. Bilikiewicza z 19 grudnia 1971, *Archiwum PAN w Gdańsku* (dalej: A.PAN.G), sygn. SKM C25823091 9140100, SKM C25823091 9140110, SKM C25823091 9140111.

[26] Gutt R.W., List do T. Bilikiewicza z 2 sierpnia 1972, A.PAN.G, sygn. SKM C25823091 9140171, SKM C25823091 9140172.

[27] Gutt R.W., List do T. Bilikiewicza z 24 lipca 1972, A.PAN.G, sygn. SKM C25823091 9140180.

[28] List R.W. Gutta do T. Bilikiewicza z grudnia 1974, A.PAN.G, sygn. SKM C25823091914181.

[29] Gutt R.W., List do T. Bilikiewicza z 27 czerwca 1972, A.PAN.G, sygn. SKM C25823091 9140161, sygn. SKM C25823091 9140170.

[30] Jego poprzednikami w Zakładzie Historii Medycyny we Wrocławiu byli profesorowie: Witold Ziembicki (1874-1950) w latach 1946-1949, Zdzisław Wiktor (1911-1970) w latach 1950-1970, Stanisław Szpilczyński (1910-1980) w latach 1970-1973.

[31] Zakład Humanistycznych Nauk Lekarskich, [w:] *Medycyna uniwersytecka we Wrocławiu. Zarys historii od 1945*, red. Kuniewska-Kaucz M., Mądrzak U., Raczkowska



- A., Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich, Wrocław (Polska) 2011, 73.
- [32] Kronika. *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*, 1973, XXXVI, 432.
- [33] Gutt R.W., List do T. Bilikiewicza z 18 lipca 1975, A.PAN.G, sygn. SKM C25823091 9140200, SKM C25823091 9140201.
- [34] Gutt R.W., Zakład Historii Medycyny, [w:] *Akademia Medyczna we Wrocławiu*, t. I, cz. 3: 1970-1975, red. Iwaniewicz S., Akademia Medyczna, Wrocław (Polska) 1975, 397-398.
- [35] Gutt R.W., List do T. Bilikiewicza z 26 lipca 1975, A.PAN.G, sygn. SKM C25823091 9140210.
- [36] Gutt R.W., List do Stanisława Konopki z 23 lutego 1976, DSKM.GBL, sygn. TK 507.
- [37] Gutt R.W., List do T. Bilikiewicza z 16 sierpnia 1975, A.PAN.G, sygn. SKM C25823091 9140230.
- [38] Gutt R.W., List do T. Bilikiewicza z 26 sierpnia 1975, A.PAN.G, sygn. SKM C25823091 9140240.
- [39] Gutt R.W., Pismo do Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 30 maja 1976, Archiwum Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu (dalej: A.UMW), sygn. R/13/867/76.
- [40] Śliwiński M., Minister Zdrowia i Opieki Społecznej: Pismo do R.W. Gutta z 24 sierpnia 1976, A.UMW, sygn. R/13/1328/76.
- [41] Gutt R.W., Pismo do J. Kapuścika z 5 stycznia 1987, DSKM.GBL, sygn. KOL.
- [42] Gutt R.W., List do prof. Bilikiewicza z 28 maja 1978, A.PAN.G, sygn. SKM C25823091 9140241, SKM C25823091 9140242, SKM C25823091 9140250, SKM C25823091 9140251.
- [43] Katedra wraz z Zakładem istnieje od 1983 r.
- [44] Gutt R.W., Katedra i Zakład Historii Medycyny. *Annales Academiae Medicae Stetinensis*, 1988, suppl. 25.
- [45] Gutt R.W., List do T. Bilikiewicza [b.d.], A.PAN.G, sygn. SKM C25823091 9140510, SKM C25823091 9140520.
- [46] Gutt R.W., List do T. Bilikiewicza z 6 czerwca 1979, DSKM.GBL, sygn. TK 592.
- [47] W Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej.
- [48] *Trylogia 60-lecia Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie*, t. 1: *Oni tworzyli Uczelnię; poczet profesury i kierowników akademickich (A-L)*, red. Kojder I., Pomorski Uniwersytet Medyczny, Szczecin (Polska) 2008.
- [49] Bilikiewicz T., Recenzja w postępowaniu o nadanie tytułu profesora nadzwyczajnego Doktorowi habilitowanemu Romualdowi Guttowi, Kierownikowi Zakładu Historii Medycyny Pomorskiej Akademii Medycznej z 31 maja 1979, DSKM.GBL, sygn. TK 592.
- [50] Konopka S., List do T. Bilikiewicza z 5 lipca 1979, DSKM.GBL, sygn. TK 592.
- [51] Jan Stanisław Olbrycht (1886-1968), prof. medycyny sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- [52] Gutt R.W., *Rozwój myśli lekarskiej. Upadki i wzloty*, PAM, Szczecin (Polska) 1987.
- [53] Nagrodę zespołową sekretarza naukowego PAN za dokonanie otrzymał już pośmiertnie.
- [54] Gutt R.W., List do T. Bilikiewicza z 23 marca 1972, A.PAN.G, sygn. SKM C25823091 9140130, SKM C25823091 9140131.
- [55] Kamieński-Bundyra E., R.W. Gutt (1921-1988), [w:] *Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska*, t. 4: *Biograficzny (A-Z)*, oprac. Dyrda J.M., ŚAM BG, Katowice (Polska) 2000, 138.
- [56] Lipińska M., Historia medycyny na łamach „Służby Zdrowia” w latach 1949-1956. *Medycyna Nowożytna*, 2018, 2, 173-196.
- [57] Bilikiewicz T., List do S. Konopki z 13 lipca 1966, DSKM.GBL, sygn. TK 555.
- [58] Bilikiewicz T., List do S. Konopki z 13 marca 1972, DSKM.GBL, sygn. TK 343.
- [59] Wspólnie z Aleksandrą Kładną.
- [60] Gutt R.W., List do T. Bilikiewicza z 30 lipca 1975, A.PAN.G, sygn. SKM C25823091 9140220, SKM C25823091 9140221.
- [61] Sońnicki Z., Humanista ze Szczecina, DSKM.GBL, sygn. KOL.
- [62] Gutt R.W., Kilka słów o uzasadnionej radości. *Służba Zdrowia*, 1988, nr 13(2098), 6.
- [63] Gaertner H., Profesor Romuald Wiesław Gutt. *Acta Haematologica Polonica*, 1989, XX (2), 250.
- [64] Śródka A., List do R.W. Gutta z 9 sierpnia 1988, DSKM.GBL, sygn. I-1146.
- [65] Gutt R.W., Wiek XIX – trudności i osiągnięcia medycyny w Polsce. *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*, 1986, XLIX (4), 435-441.
- [66] Gutt R.W., Maszynopis z 19 czerwca 1971, DSKM.GBL, sygn. KOL.
- [67] Które namiętnie palili m.in. Pablo Picasso, Jean-Paul Sartre oraz George Orwell.
- [68] *Pisarze spod znaku Eskulapa. Pro memoria*, red. Zarębski M.A., Unia Polskich Pisarzy Lekarzy, Łódź (Polska) 2015.
- [69] Później swój akces zgłosili profesorowie Julian Aleksandrowicz, Bolesław Górnicki, Henryk Gaertner, Witold J. Kapuściński i inni.
- [70] Gaertner H., [rec.]. XVII Spektrum. Almanach. Unia Polskich Pisarzy Lekarzy – z biegiem lat. *Sztuka Leczenia*, 2018, 1, 65.
- [71] Gutt R.W., List do S. Konopki z 9 maja 1969, DSKM.GBL, sygn. TK 543.
- [72] Gutt R.W., List do S. Konopki z 24 maja 1970, DSKM.GBL, sygn. TK 559.
- [73] Gaertner H., Polskie Towarzystwo Schweitzerowskie: List do R. W. Gutta z 17 grudnia 1986. DSKM.GBL, sygn. I-1146.
- [74] Wajs S., Od Redakcji. *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*, 1988, LI (1), 60.

- [75] Gaertner H., Dziesięć lat działalności Polskiej Organizacji Schweitzerowskiej. *Przegląd Lekarski*, 1986, XLIII (11), 723 i n.
- [76] W latach następnych – Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji.
- [77] Kikta T., Szpilczyński S., PTHM: Pismo do R.W. Gutta z 12 marca 1972, DSKM.GBL, sygn. I-1146.
- [78] Markowski W., PTHMiF: List do R.W. Gutta z 28 lipca 1984, DSKM.GBL, sygn. I-1146.
- [79] Markowski W., Podgórska-Klawe Z., Pismo do R.W. Gutta z 11 kwietnia 1983, DSKM.GBL, sygn. I-1146.
- [80] Markowski W., PTHMiF: Pismo do R.W. Gutta z 3 października 1984, DSKM.GBL, sygn. I-1146.
- [81] Markowski W., PTHMiF: Pismo do R.W. Gutta z 3 listopada 1984, DSKM.GBL, sygn. I-1146.
- [82] Kwestionariusz osobowy Akademii Medycznej we Wrocławiu, A.UMW, sygn. R/13/1328/76.
- [83] Zarząd Główny PTHMiF: Pismo do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z 12 czerwca 1981, DSKM.GBL, sygn. I-1146.
- [84] Rudowski W., Wydział VI Nauk Medycznych PAN: Pismo do R.W. Gutta z 4 września 1984, DSKM.GBL, sygn. I-1146.
- [85] W owych czasach trzeba było otrzymać zgodę Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk na wydawanie kwartalnika.
- [86] Salamon M., PAN: List do R.W. Gutta z 20 listopada 1984, DSKM.GBL, sygn. I-1146.
- [87] Gutt R.W., List do redaktora naczelnego „Archiwum...” z 5 listopada 1962 w sprawie artykułu „Z dziejów choroby Addisona-Biermera-Ehrlicha, DSKM. GBL, sygn. I-1082.
- [88] T. Brzeziński, PTHM: Pismo do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z 12 czerwca 1981 o objęciu redakcji „Archiwum” przez R.W. Gutta, DSK GBL, sygn. I-1146.
- [89] Brzeziński T., PTHMiF: Pismo do R.W. Gutta z 30 czerwca 1988, DSKM.GBL, sygn. I-1146.
- [90] Gutt R.W., Pismo do Brzezińskiego z 20 lipca 1988, DSKM.GBL, sygn. I-1146.
- [91] Brodzki W., Wydawnictwo ZNiO: Pismo do R.W. Gutta z 29 października 1985, DSKM.GBL, sygn. I-1146.
- [92] Autor tej publikacji pozwala sobie na pewien akcent osobisty: kiedy moją pracę doktorską przekazano z innego ośrodka naukowego, w którym ze względów formalnych nie można było przeprowadzać procesu nadawania stopni naukowych, właśnie prof. Guttowi – poczułem się nieco nieswojo. Jak to? Moją skromną dysertację ma oceniać chyba najwybitniejszy wówczas historyk medycyny? Kiedy zatelefonowałem z prośbą o spotkanie, profesor oświadczył, że praca jest już po recenzji i mogę ją uzupełnić (ale niekoniecznie) w kilku miejscach. Podobnie niezwykle ciepła reakcja spotkała mnie po przyjeździe do Szczecina na egzaminy przedmiotowe. Na wstępie profesor zaproponował mi odpoczynek, a potem poczęstował filiżanką naprawdę dobrej kawy. Po obronie doktoratu oznajmił, że warto byłoby pomyśleć o następnym naukowym stopniu.
- [93] Koralewski J., Lekarz „globalnej wioski”. *Nowy Medyk*, 1983, XXX, 6(384), 3.
- [94] Wajs S., Śródka A., Podziękowanie. *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*, 1986, XLIX (4), 433.
- [95] Gutt R.W., W sprawie rozwijania badań z zakresu historii nauk medycznych w Polsce. *Archiwum Historii Medycyny*, 1972, XXXV (3), 214.
- [96] Natanson W., *Wspomnienia i szkice*, Wydawnictwo Literackie, Kraków (Polska) 1977.
- [97] Gutt R.W., *Wybrane zagadnienia z dziejów nauki o chorobie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław (Polska) 1986.
- [98] Gryglewski R.W., Historia medycyny, [w:] *Dzieje medycyny w Polsce. Opracowania i szkice*, t. 3: *Lata 1944-1989*, red. Noszczyk W., Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa (Polska) 2016, 410.
- [99] W przedmowie do monografii prof. T. Bilikiewicza na temat historii embriologii w XVII i XVIII w. oraz na X Międzynarodowym Kongresie Historii Medycyny w Madrycie w 1935. Cytat za: Bilikiewicz T., *Die Embryologie im Zeitalter des Barock und des Rokoko*, Thieme, Leipzig (Deutschland) 1932, 6.
- [100] Płonka-Syroka B., Społeczno-kulturowy kontekst historii medycyny – przegląd koncepcji i propozycje badawcze. *Medycyna Nowożytna. Studia nad historią medycyny*, 1995, II (1), 5–21.
- [101] Brożek K., *Polskie stowarzyszenia lekarskie 1805-1951*, Script, Warszawa (Polska) 1905.
- [102] Gutt R.W., *Krótki zarys dziejów nauki o krwi*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa (Polska) 1970.
- [103] Jaegermann K., Intelktualna biegłość lekarza. *Przeegl Lek*, 1984, XLI (10), 595–600.
- [104] Domosławski Z., Postęp medycyny a uproszczone rozumowanie lekarskie. *Sztuka leczenia*, 1997, IV (4), 23–26.
- [105] Gutt R.W., *Historia patologii w XIX wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław (Polska) 1972.
- [106] Domosławski Z., Wkład profesora Romualda W. Gutta do polskiej szkoły rozumowania klinicznego. *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*, 1989, LII (4), 445 i n.
- [107] Edmund Waszyński (ur. 1929), wybitny historyk położnictwa i ginekologii, emerytowany kierownik Zakładu Humanistycznych Nauk Lekarskich Akademii Medycznej we Wrocławiu.
- [108] Waszyński E., List do A. Kierzka z 23 kwietnia 2023, Zbiory A. Kierzka.
- [109] Wrzosek A., *Mysli o reformie wydziałów lekarskich*, Drukarnia Nakładowa Braci Winiewiczów, Poznań (Polska) 1919.
- [110] Gutt R.W., Dostrzegać człowieka. *Służba Zdrowia*, 1987, 51/52, 8–9.

[111] Gutt R.W., *O zdrowych i chorych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków (Polska) 1977.

[112] Gutt R.W., List do T. Bilikiewicza z 7 czerwca 1980, A.PAN.G, sygn. SKM C25823091 9140261, SKM C25823091 9140270.

[113] Ostrowska T., [rec.] R.W. Gutt: Wybrane zagadnienia z historii medycyny. Skrypt dla studentów PAM. Szczecin 1979. *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*, 1987, XXXII (1), 243.

[114] Którego ten gdański wybitny psychiatra niezmiernie cenił, oznajmiając w jednym z listów: „(...) zdumienie i gorycz ogarniają, że nikt nie robi właściwego użytku z osoby Pana Kolegi”. Zob. Bilikiewicz T., List do R.W. Gutta z 15 czerwca 1972, A.PAN.G, sygn. SKM C25823091 9140160.